ROK 2 WARSZAWA WRZESIEŃ—PAŹDZIERNIK 1949 NR 4 (8)

POLSKA I ŚWIAT WSPÓŁCZESNY

CZASOPISMO DLA NAUCZYCIELI

4



PAŃSTWOWE ZAKŁADY WYDAWNICTW SZKOLNYCH

TREŚĆ NUMERU CZWARTEGO

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Z SZEROKIEGO ŚWIATA

PROGRAMY I PRAKTYKA SZKOLNA

RECENZJE

ROK 2 WARSZAWA-WRZESIEŃ-PAŹDZIERNIK 1949 r. Nr 4 (8)

POLSKA I ŚWIAT WSPÓŁCZESNY

CZASOPISMO DLA NAUCZYCIELI

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

HENRYK KASSYANOWICZ

OBÓZ POKOJU

Podstawą akcji pokojowej obozu demokratycznego jest przeświadczenie, że pokojowa współpraca między blokiem kapitalistycznym a państwami demokracji ludowej i Związkiem Radzieckim jest nie tylko możliwa, ale w obecnej sytuacji międzynarodowej wręcz konieczna, jeśli pragnie się cywilizację ludzką uchronić przed nieobliczalną w skutkach katastrofą.

Jest to, w przeciwstawieniu do światoburczych planów imperialistów amerykańskich, głęboko humanitarna postawa państwa socjalistycznego, które zdaje sobie sprawę, że najwyższą wartością w świecie jest człowiek i że nie należy szczędzić wysiłków, aby życie jego ochronić. Narzędziem takiej akcji na rzecz pokoju jest z jednej strony dążenie do przyjęcia możliwego kompromisu między dwoma przeciwstawnymi obozami, z drugiej dążenie do takiego wzmocnienia sił obozu demokratycznego, aby napastnik nie odważył się na agresję. Rząd radziecki zdaje sobie bowiem sprawę, że imperialiści liczyć się będą tylko z silnym przeciwnikiem, że na kompromis pójdą tylko wtedy, gdy zostaną do tego zmuszeni. Stąd w polityce ZSRR w ciągu ubiegłego czterolecia obserwujemy zdecydowaną postawę tam, gdzie idzie o zasady, a pojednawczość i gotowość do pewnych ustępstw, gdy w grę wchodzą sprawy dla utrzymania pokoju drugorzędne, ale ważne z punktu widzenia utrzymania cienkiej nici współpracy międzynarodowej.

Niemcy przyczółkiem mostowym

Tak więc np. ZSRR na ostatniej konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw kategorycznie przeciwstawił się anglosaskim próbom przekształcenia całych Niemiec w imperialistyczny przyczółek mostowy, ale przez propozycję utrzymania stosunków handlowych i gospodarczych między dwoma częściami Niemiec pozostawił drzwi otwarte dla dalszych rokowań. Przeświadczenie, że Anglosasi pod wpływem presji zarówno pokojowej opinii publicznej w świecie i w samych Niemczech, jak i ze względu na trudność utrzymania na dłuższy dystans podziału Niemiec, będą zmuszeni zmienić swą politykę, skłoniło Związek Radziecki do cierpliwości. Dał jej wyraz min. Wyszyński w wywiadzie dla moskiewskich *Izwiestii*, oświadczając, iż zdaje sobie sprawę, że praca nad budową pokoju jest trudna i wymaga czasu. Dla sprawy pokoju ważne jest atoli niedopuszczenie, aby Niemcy jako całość stały się znów atutem imperialistycznej polityki, i można sądzić, że dopóki nie zostaną stworzone warunki dla utworzenia zjednoczonych, demokratycznych Niemiec, dopóty ZSRR nie położy swego podpisu pod traktatem pokojowym.

Takie stanowisko ZSRR znalazło nie tylko całkowite zrozumienie w obozie państw zagrożonych odbudową imperialistycznych Niemiec i nie tylko wśród demokratycznych elementów niemieckich, lecz poparte zostało przez opinię pokojową całego świata. Min. Acheson przyjechał na konferencję paryską z ultimatum w kieszeni, które chciał narzucić Związkowi Radzieckiemu. Wyjechał do Nowego Jorku z uczuciem doznanej klęski i przeświadczeniem, że ustalony w komunikacie końcowym kompromis jest niczym innym, jak wariantem pierwotnej propozycji radzieckiej. Nie udało się mu przeforsować przeciągnięcia tzw. konstytucji z Bonn na całe Niemcy, nie udało mu się wyeliminować zasady jednomyślności czterech mocarstw jako podstawy do rozstrzygnięcia spraw niemieckich. Natomiast w pełni zwyciężyła teza Poczdamu, której słuszność i znaczenie dla pokoju czas tylko potwierdził.

Na forum ONZ

W ten sam korzystny dla pokoju sposób rozwijają się — mimo wszystko — stosunki na terenie Organizacji Narodów Zjednoczonych. Jest faktem, że mimo ustawicznie ponawianych prób nie udało się polityce amerykańskiej podważyć w sposób decydujący zasady jednomyślności pięciu wielkich mocarstw, obowiązującej przy powzięciu przez ONZ ważnych dla spraw pokoju decyzji. Przedstawiciel Związku Radzieckiego zawsze potrafił wykazać, iż każda próba ominięcia tej zasady

jest poważnym zagrożeniem pokoju, a skończyć się musi fiaskiem, gdyż Organizacji Narodów Zjednoczonych w żadnym wypadku nie można traktować jako parlamentu światowego, który by przy pomocy mechanicznie przegłosowanej uchwały mógł narzucić swą wolę któremuś z suwerennych państw. Statutem ONZ jest Karta opracowana w San Francisco i uznająca równouprawnienie państw małych i dużych, a kompromis między pięciu największymi — za jedyną podstawę, na której może się oprzeć współpraca międzynarodowa i pokój świata. Rzecz charakterystyczna, że nawet państwa popierające zazwyczaj delegację amerykańską w ONZ wykazują powściągliwość, gdy idzie o próby podważenia tej zasady.

Tak więc np. — mimo usilnych starań — nie udało się Stanom Zjednoczonym przeforsować w Zgromadzeniu Ogólnym własnego projektu kontroli energii atomowej, zapewniającego im monopol kontroli i nieograniczoną swobodę produkcji. Nie udało się również wprowadzić generała Franco tylnymi drzwiami do ONZ, jak nie udało się także uzyskać potępiającego werdyktu na rządy Węgier, Bułgarii i Rumunii w związku z procesami politycznymi w tych krajach przeciwko dygnitarzom kościelnym zamieszanym w sprawy antypaństwowe.

W wypadku pierwszym, tj. w dyskusji nad sprawą kontroli energii atomowej, ujawniła się nawet w łonie państw bloku kapitalistycznego niechęć do akceptowania hegemonii amerykańskiej w świecie i uzasadniona obawa, że uzyskanie takiej hegemonii byłoby poważnym zagrożeniem pokoju. Odrzucenie przez większość Zgromadzenia Ogólnego prób rehabilitacji reżimu gen. Franco, a następnie uchylenie się takich np. krajów, jak Szwecja, od akceptowania prób dyskryminowania Rumunii, Węgier i Bułgarii — to zwycięstwo obozu pokoju i sprawiedliwości, a upokarzająca klęska tych, którzy poprzez rehabilitację Franco i potępienie ustrojów demokratycznych chcieliby wzmocnić front międzynarodowej reakcji. W ogólnym sensie oznacza to, że i w łonie Organizacji Narodów Zjednoczonych walka o pokój rozgrywa się po myśli obozu demokratycznego, a siły agresji napotykają bierny opór nawet w ich własnych szeregach. I tutaj można również powiedzieć, iż droga jest żmudna i daleka, że w obecnej chwili trzeba się liczyć z faktem, iż kierownictwo bloku imperialistycznego ma jeszcze dosyć środków nacisku, aby uzyskiwać na forum ONZ mechaniczną większość i papierowe uchwały, których jednak nie jest w stanie wprowadzić w życie. Na przeszkodzie stoją bowiem żywe siły ludzkie, stoją miliony szarych ludzi na całym świecie, po obu stronach tak zwanej żelaznej kurtyny. Głęboko pokojowe intencje tych mas są naturalnym sprzymierzeńcem wszelkiej akcji na rzecz pokoju.

Ludy Europy nie chcą umierać za interesy podżegaczy wojennych

Weźmy znów dla przykładu sprawy paktu atlantyckiego. Pakt ten podpisany został w dniu 4 kwietnia rb. w Waszyngtonie wyjątkowo uroczyście, przy współudziale ministrów spraw zagranicznych wszystkich dwunastu jego sygnatariuszy. Pakt ten jest formalnym sojuszem dziesięciu europejskich państw marshallowskich oraz Kanady ze Stanami Zjednoczonymi, przy czym z tekstu paktu wynika, że w wypadku agresji na któreś z państw sygnatariuszy — wszystkie inne przyjdą mu z pomocą. Ale oto konstytucja amerykańska wyklucza automatyczne przystąpienie Stanów Zjednoczonych do wojny w obronie trzeciego państwa, natomiast wszyscy pozostali sygnatariusze mogą być w każdej chwili wplątani w wojnę, którą by polityka amerykańska sprowokowała ewentualnie na terenie Europy. Oznacza to, że ludność krajów zachodnio-europejskich może być w każdej chwili postawiona przed koniecznością umierania za interesy amerykańskie.

Nadto klauzula o tzw. „agresji wewnętrznej" może być interpretowana w ten sposób, że Departament Stanu może zależnie od swych interesów politycznych uznać legalne objęcie władzy w którymś z krajów należących do paktu za pretekst do swej interwencji w sprawy wewnętrzne innego sygnatariusza.

Nic więc dziwnego, że w odpowiedzi na pakt w opinii publicznej tych krajów narasta kategoryczny protest. Najwymowniejszym wyrazem tego protestu jest oświadczenie kierownictwa partii komunistycznych: francuskiej, włoskiej, angielskiej, belgijskiej, szwedzkiej i duńskiej, przemawiającego w imieniu klasy robotniczej tych krajów, iż nie da się ona użyć do walki agresywnej przeciwko ZSRR i że gdyby w wypadku narzuconej wojny armia radziecka wkroczyła na terytorium Europy Zachodniej, to powitana zostanie jako wyzwolicielka.

Jest to wystarczająco mocne ostrzeżenie, aby otrzeźwić propagatorów trzeciej wojny światowej, którzy zdają sobie sprawę, że aby walczyć, trzeba mieć armię. Tym samym jest to zdecydowana akcja na rzecz pokoju. W sukurs polityce prowadzonej przez Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej przychodzą siły, które mogą w decydujący sposób sparaliżować obóz imperialistyczny od wewnątrz.

Chiny Ludowe wzmacniają front pokoju

Atoli faktem, który stanowi nieobliczalny w skutkach cios w plany imperialistów, to wydarzenia w Chinach. Prawie 5 miliardów dolarów, a więc tyle, ile wynosi roczne subsydium amerykańskie dla 16 zmarshalizowanych rządów zachodniej Europy, wydatkowały dotąd Stany Zjednoczone na rzecz utrzymania reżimu Czang-Kai-Szeka. Wystarczy spojrzeć

na mapę Dalekiego Wschodu, aby się zorientować, że bez Chin wszelkie plany okrążenia ZSRR w Azji są papierową koncepcją. Ale zwycięstwo Chińskiej Armii Ludowej to nie tylko wypadnięcie Chin z planów imperialistycznych, to także wzmocnienie o 500 milionów ludzi armii, które gotowe są czynnie bronić pokoju, to ponadto odebranie imperialistom olbrzymiej bazy surowcowej, która przechodząc do rąk obozu pokoju przyczyni się do wzmocnienia jego potencjału militarnego.

Z kolei bliskie już utworzenie centralnego rządu ludowego w Chinach, a w związku z tym zmiana przedstawicielstwa chińskiego w Organizacji Narodów Zjednoczonych także i na terenie tej organizacji i w jej agendach przyczyni się do zmiany układu sił. Przedstawiciel reakcyjnego Kuomintangu podpisywał się z reguły pod każdym posunięciem antyradzieckim i antypokojowym, przedstawiciel Chin Ludowych natomiast — to sprzymierzeniec, na którego obóz pokoju może liczyć. Wydarzenia w Chinach wywierają doniosły wpływ na cały obszar Dalekiego Wschodu, a więc na Birmę, na Malaje, na Indonezję. Jeśli dziś rząd USA mimo deceniania w pełni znaczenia rynku dalekowschodniego i bogactw naturalnych Dalekiego Wschodu dla gospodarki amerykańskiej okazuje dużą ostrożność w braniu na siebie zobowiązań militarnych w stosunku do reakcyjnych rządów na tych terytoriach, to niewątpliwie kieruje się obawą, aby zbyt drastyczne pociągnięcia nie spowodowały pożaru, w którym można by utracić wszystko. I znów trzeba podkreślić, że naturalne dążenie upośledzonych ludów kolonialnych do podniesienia swej stopy życiowej, do postępu, kojarzy się z akcją na rzecz pokoju, bo tylko w warunkach pokoju postęp ten jest osiągalny.

Strach przed wielką niewiadomą

I tutaj przechodzimy do najtrudniejszego może odcinka walki o pokój — w samych Stanach Zjednoczonych. Walkę tę ułatwia jednak fakt, że szumnie reklamowany dla Ameryki Północnej liberalizm, rozumiany jako pewna swoboda gry sił w ramach ustroju kapitalistycznego, jest już dzisiaj zwykłym przeżytkiem. Koncentracja dóbr materialnych w jednym ręku i zaostrzająca się w związku z tym walka klasowa zmusza koła kapitalistyczne do systematycznego przyjmowania metod faszystowskich. Marcowy kongres amerykańskich intelektualistów walczących o pokój w Nowym Jorku był druzgocącym oskarżeniem rzuconym przez amerykański świat nauki, myśli i sztuki przeciwko tzw. amerykańskiemu sposobowi życia, w którym degeneruje się kultura, w którym pieniądz jest czynnikiem rozstrzygającym o kierunku nauki. Fakt, że naukowcy amerykańscy, że tacy uczeni światowej sławy, jak Shapley lub biskup Moulton, znaleźli wspólny język z obecnymi na kongresie radzieckimi

przedstawicielami nauki i sztuki ma kapitalne znaczenie dla postulowanego przez przedstawicieli Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej pojęcia, iż prawdziwa wolność możliwa jest jedynie w ustroju socjalistycznym. A skoro tak, to jasne jest, że coraz trudniej będzie mobilizować masy amerykańskie dla agresywnej krucjaty przeciwko państwom idącym ku socjalizmowi.

Z drugiej strony, narastający kryzys gospodarczy w USA, a w związku z tym widmo bezrobocia dla wielu robotników amerykańskich jest siłą, która w obecnych warunkach również działa na rzecz pokoju. Koła gospodarcze USA rozumują w następujący sposób: nakręcenie koniunktury gospodarczej w USA przez subsydiowanie zbrojeń i popieranie reakcji europejskiej, rzecz jasna, nieuchronnie prowadzi do wojny. Ale wynik ewentualnej wojny staje się coraz większą niewiadomą, zwłaszcza długotrwałej wojny, w której olbrzymie masy ludzkie wystawione zostaną na ciężkie doświadczenia. W warunkach takiej wojny emancypacja upośledzcnych warstw społecznych jest nieunikniona, a klasy rządzące w USA i w krajach kapitalistycznych Europy zachodniej mają w stosunku do swego społeczeństwa zbyt wiele nie regulowanych rachunków, aby nie potrzebowały obawiać się naprawdę wolnej gry sił. Jedyne, co pozostało i co rozsądniejszym reakcyjnym politykom w Stanach Zjednoczonych wydaje się najsłuszniejsze, to przyjęcie radzieckiej oferty pokojowej współpracy różnych systemów politycznych i gospodarczych i odłożenie rozrachunków na później.

Jeśli jednak kierownictwo bloku imperialistycznego dochodzi dziś do wniosku, że wojna byłaby niebezpiecznym ryzykiem, to oprócz sprzeczności istniejących w łonie samego bloku czynnikiem decydującym jest tutaj efektywna, materialna siła, która zdolna jest przeciwstawić się wojnie. Zaznaczyłem na wstępie, że do przekonania podżegaczom wojennym najlepiej i najdosadniej przemawiają argumenty siły. A sił tych nie brak dziś obozowi pokoju.

Argumenty siły

Każdy dzień pracy robotnika w Polsce, w Związku Radzieckim i w innych krajach demokracji ludowej wzmaga potencjał gospodarczy obozu pokoju, jego zdolności przeciwstawienia się agresji. Minione 5-lecie Manifestu Lipcowego było bilansem poważnego dorobku nowej Polski Ludowej, a fakt, że dorobek ten będzie wzrastał w jeszcze szybszym tempie w miarę upływu lat, przyczynia się w znacznym stopniu do utrwalenia wiary społeczeństwa polskiego w długotrwały pokój. Reakcjoniści amerykańscy mówią: odczekajmy z wojną do sprzyjających warunków. My twierdzimy, że koniunktura dla wywołania wojny będzie się stale pogarszać, a widmo jej oddalać.

WALENTYNA NAJDUS

GRABARZE NIEPODLEGŁOŚCI

Dziesięć lat minęło od tragicznego września, kiedy to hitlerowscy bandyci dusząc bohaterski opór Warszawy, Westerplatte, Helu, Modlina, gniotąc broniące się jeszcze gdzieniegdzie oddziały wojskowe ujarzmili Polskę. Pięć lat minęło, odkąd gnani przez Armię Radziecką i odrodzone Wojsko Polskie okupanci opuścili ziemię polską.

Wyliczamy nieraz na lekcjach straty poniesione podczas pięciu lat niewoli. Uczymy młodzież czcić setki bezimiennych mogił rozstrzelanych bojowników o wolność, mogił żołnierzy Gwardii i Armii Ludowej, naszych wyzwolicieli — żołnierzy radzieckich i Odrodzonego Wojska Polskiego, szanować ruiny getta, pod którymi za życia pogrzebano żydowskich powstańców. Prowadzimy oddziały Służby Polsce z łopatami i kilofami w dłoni do szturmu na rumowiska, na kikuty wypalonych domów, przyczółki wysadzonych mostów, wraki rozbitych barek. W przemówieniach rocznicowych budzimy bolesne wspomnienia komór gazowych i krematoriów, wyliczamy: Oświęcim, Majdanek, Treblinkę, Bełżec. Oskarżamy niemieckich zbrodniarzy wojennych i ich obecnych anglosaskich opiekunów.

Lecz czy w sposób przekonywający opowiedzieliśmy młodzieży o rządach przedwrześniowych, które hamowały rozwój kraju, wyprzedawały nasz przemysł, nasze bogactwa kopalniane obcemu kapitałowi osłabiając tym potencjał obronny Polski; o magnatach, którzy swych arystokratycznych nazwisk udzielali jako osłony firmom niemieckim. O fabrykantach, którzy na rozkaz kartelu czy syndykatu o zagranicznym ośrodku dyspozycyjnym niszczyli siły produkcyjne kraju, zamykali cukrownie, zalewali kopalnie, pobierając za to „godziwe" wynagrodzenie w markach, funtach czy dolarach. Czy nauczyliśmy młodzież nienawidzić fabrykantów, spekulantów, obszarników, którzy ubijali interesy z Niemcami stosując zasadę, że pieniądze nie śmierdzą, a dziś gotowi byliby oddać kraj na łup Anglosasom, byleby odzyskać swe banki, majątki i zakłady przemysłowe?

Czy nauczyliśmy młodzież pogardzać tymi, którzy sprzęgli politykę Polski z blokiem faszystowskim?

Czy nauczyliśmy młodzież czcić pamięć tysięcy bezimiennych bojowników z polskim i niemieckim faszyzmem, członków bojowej partii polskiego proletariatu — Komunistycznej Partii Polski — i jej spadkobierczyni — Polskiej Partii Robotniczej? Czy nauczyliśmy młodzież szanować czołowych budowniczych Polski Ludowej — członków Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej?

* * *

Winowajcy klęski wrześniowej, którzy znaleźli dziś przytulisko w Londynie, sprzedawczycy polskich interesów narodowych przy każdej okazji zapewniają o swoim patriotyzmie. Działacze burżuazyjni w ogóle lubią mówić i pisać o patriotyzmie. Każde prawie stronnictwo burżuazyjne tytułuje się ,,narodowym", każde z nich uważa się za nosiciela polskości. Narodową Demokracją, Stronnictwem Narodowym mieniła się stara partia burżuazji polskiej. Obozem Wielkiej Polski nazwał Dmowski faszystowską organizację Stronnictwa Narodowego, Obozem Narodowo-Radykalnym mianowali się młodzi naśladowcy hitleryzmu, Obozem Zjednoczenia Narodowego nazwali swą partię piłsudczycy. Wszyscy oni szczuli polskie masy pracujące na ukraińskich spółdzielców, na żydowskich rzemieślników i straganiarzy jakoby w celu ,,spolszczenia" handlu i przemysłu. A jednocześnie prosperowały w Polsce kartele mające swe ośrodki dyspozycyjne za granicą. Na 271 karteli działających w Polsce w ostatnim roku drugiej niepodległości — 100 było międzynarodowych. W górnictwie było 79% kapitałów obcych, w tym w górnictwie naftowym 88%, w elektrowniach i wodociągach 81%, w przemyśle elektrotechnicznym 66%, w chemicznym 60%, w drzewnym 52%. Należy zresztą pamiętać, że nie zawsze było wiadomo, kto jest właścicielem pakietu akcji. Statystyka oficjalna szacowała ilość kapitału obcego w przemyśle na 40%, przy czym kapitał zagraniczny był scentralizowany, a wpływ jego na nasze życie gospodarcze był decydujący.

Nauczmy młodzież z tablic statystycznych wyczytać zależność Polski sanacyjnej od kapitału międzynarodowego. Nauczmy ją wiązać ekonomikę z polityką. Wskażmy, że te same siły, które decydowały o zwężeniu się naszej produkcji stali, zmniejszyły o połowę produkcję nafty, ołowiu, cynku[1]), decydowały o nieuruchomieniu hut i kopalń węglowych, niszczyły siły produkcyjne kraju, określały równocześnie kierunek polskiej polityki zagranicznej, oddawały ją w służbę nie tylko polskiego, ale także międzynarodowego imperializmu.

Polska burżuazyjna zwalczała Czechosłowację, napadła na Litwę. Główne ostrze jej polityki skierowane było przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Złożyła się na to zarówno nienawiść klasowa do pierwszego państwa proletariackiego, jak i dążenie fabrykantów polskich do opanowania ukraińskich kopalń i zakładów przemysłowych, w które firmy polskie łożyły swe kapitały już za czasów caratu, jak również pęd rodzin jaśniepańskich do swych latyfundiów ukraińskich podzielonych między chłopów po zwycięskim Listopadzie.

W atmosferze zatrutej nienawiścią w grudniu 1918 została zamordowana radziecka misja Czerwonego Krzyża. Na jesieni 1919 r., po odrzuceniu wielokrotnych propozycji pokojowych rządu radzieckiego, armia Piłsudskiego rozpoczęła ofensywę. Opanowano Mińsk.

[1]) w porównaniu z r. 1913

Z początkiem r. 1920 rząd radziecki trzykrotnie ponowił propozycje nawiązania petraktacji pokojowych, podkreślając przy tym, że siły obu krajów należy skierować na walkę z głodem i ruiną gospodarczą. Odrzucając propozycje rokowań Piłsudski zaczął osławiony pochód na Kijów.

Po zawarciu pokoju ryskiego naganka antysowiecka nie ustała. Wzmogła się ona tym bardziej po przewrocie majowym.

Wśród rozpętanej kampanii intryg i oszczerstw zamordowany został przedstawiciel dyplomatyczny ZSRR w Polsce — ambasador Wojkow.

Zmieniali się ,,opiekunowie" burżuazyjnej Polski przedwrześniowej, ale nie zmienił się antyradziecki kurs jej rządów. Początkowo należała Polska do europejskiej konstelacji francuskiej. Gdy Wielka Brytania wysunęła się na czoło bloku antyradzieckiego, Polska stała się jej satelitą. Angielskie kapitały finansowały przewrót majowy. Kiedy wreszcie do steru rządu w Niemczech doszli ,,narodowi socjaliści", sanacyjna Polska zaprzęgła się do wozu hitlerowskiego. 26 stycznia 1934 r. zawarła z III Rzeszą pakt o nieagresji reklamowany przez prasę jako ,,pakt przyjaźni", popierała wszystkie posunięcia rządu niemieckiego zmierzające do roztrzaskania traktatu wersalskiego, a jednocześnie prowadziła nagonkę prasową i dyplomatyczną na Litwę i Czechosłowację, zamierzając wyzyskać ekspansję niemiecką do okazji nowych zaborów terytorialnych. Uporczywie sabotowała Polska sanacyjna wszystkie posunięcia dyplomacji radzieckiej zmierzające do konsolidacji stosunków europejskich w oparciu o zasadę zbiorowego bezpieczeństwa i rozbrojenie.

Była to polityka prowadząca do osamotnienia Polski. Polska przedwrześniowa zwalczająca państwa słowiańskie, nie utrzymująca stosunków dyplomatycznych z Litwą, zmierzająca do podporządkowania sobie państw nadbałtyckich była oddana na łaskę i niełaskę Niemiec hitlerowskich. Nawet stosunki z niedawnymi sprzymierzeńcami z Zachodu oziębiły się znacznie.

,,Odtąd Polsce nie jest potrzebna Francja" — oświadczył po podpisaniu paktu polsko-niemieckiego ambasador polski w Berlinie — Lipski.

W r. 1934 minister spraw zagranicznych Francji Barthou zaproponował zawarcie paktu wzajemnej pomocy, tzw. paktu wschodniego, który byłby odpowiednikiem Locarno dla Europy wschodniej. Podpisać go miały: ZBRR, Niemcy, Polska, Czechosłowacja i kraje nadbałtyckie.

Związek Radziecki poparł projekt francuski. Natomiast polski minister spraw zagranicznych Beck oświadczył cynicznie, że Polska nie może gwarantować ani granic Litwy, ani Czechosłowacji.

Ambasador polski w Berlinie, osławiony Lipski, odkrył karty rządu sanacyjnego.

,,Ekspansja niemiecka pójdzie w innym kierunku — oświadczył on — jesteśmy zabezpieczeni. Teraz, gdy jesteśmy pewni planów Niemiec, losy Austrii i Bohemii nas nie obchodzą".

Było to w r. 1934. W cztery lata później, po zajęciu Austrii, atak niemiecki rzeczywiście skierował się na Czechosłowację. Koniem trojańskim, który miał się przyczynić do rozsadzenia Czech, była mniejszość niemiecka. Ówczesny polski minister spraw zagranicznych, Beck, natychmiast wysunął także sprawę mniejszości polskiej. Konieczność rozbioru Czechosłowacji motywował rząd sanacyjny koniecznością stworzenia wspólnej granicy polsko-węgierskiej, która by odgrywała rolę ,,zapory w stosunku do Rosji".

Pomoc Polski sanacyjnej w okupacji Czechosłowacji była nie tylko ciosem wymierzonym w plecy bratniego narodu słowiańskiego, ale godziła także w polskie interesy państwowe. Odtąd III Rzesza graniczyła z ziemiami polskimi od północy, zachodu i południa zaciskając Polskę w potworne kleszcze, które miały się zawrzeć w pamiętnym wrześniu 1939 r.

Postępowanie rządu Śmigłego i Becka jest tym bardziej haniebne, że Hitler w rozmowie z ambasadorem Lipskim we wrześniu 1938 r. nie krył bynajmniej swych apetytów w stosunku do Pomorza polskiego, wysunął przy tym koncepcję budowy autostrady niemieckiej przez polski ,,korytarz". Burdy hitlerowców w Gdańsku, ich wyzywające zachowanie się wobec władz polskich, terroryzowanie ludności polskiej — wszystko to było otwarcie inspirowane z Berlina. A jednocześnie z tegoż Berlina obiecywano Polsce sanacyjnej bogatą rekompensatę — Ukrainę Radziecką, zapowiadając wspólną krucjatę przeciwko ZSRR. I rząd Śmigłego-Rydza kroczył dalej potulnie w kieracie niemieckim. W r. 1938 zatwierdzono opracowany przez polski sztab generalny plan wojny z ZSRR. Rozbudowywano fortyfikacje na granicy wschodniej.

Zdradziecką politykę rządu sanacyjnego zwalczali komuniści polscy wskazując, że prowadzi ona do klęski. Nawoływali do uregulowania stosunków z sąsiadami, do zawarcia traktatu przyjaźni ze Związkiem Radzieckim — jedynym szczerym przyjacielem Polski; uprzedzali przed niebezpieczeństwem hitleryzmu, wskazywali, że jedynie polityka zbiorowego bezpieczeństwa może zagwarantować granice Polski. Walka w obronie niepodległości była walką z polskim rządem faszystowskim i jego polityką zagraniczną, która w imię interesów klasowych burżuazji polskiej zaprzepaszczała polskie interesy narodowe, wręcz zagrażała naszej niepodległości.

Ambasador niemiecki w Warszawie Moltke zmuszony jest stwierdzić (2. IX. 1938): ,,Jasne jest, że polityka Becka jest dziś jeszcze mniej popularna niż dawniej".

Na wiosnę 1939 r. Hitler skierował swój atak na Polskę. Rzesza żądała Gdańska i pozwolenia na zbudowanie eksterytorialnej autostrady

przez Pomorze polskie. Tego rodzaju warunki imperialiści narzucają koloniom. W poufnej rozmowie Hitler oznajmił:

„Nie dopuszczę do stworzenia żadnej siły wojskowej na naszych granicach. Ja nie mogę mieć za sąsiada wielkiej Polski imperialistycznej".

W kwietniu rząd niemiecki wypowiedział pakt o nieagresji z Polską.

Na pomoc Anglii i Francji Polska nie mogła liczyć. Zgodnie ze swą polityką nieinterwencji mocarstwa zachodnie namawiały rząd polski do ustępliwości wobec Rzeszy. Jednocześnie Francja, a zwłaszcza Anglia, paraliżowały pertraktacje prowadzone ze Związkiem Radzieckim o zagwarantowanie granic państwom mniejszym, m. in. i Polsce. Niemcy hitlerowskie były dla państw imperialistycznych czołówką w przyszłej wojnie ze Związkiem Radzieckim, a Polska tylko przedpolem w tej wojnie. Realną pomoc mógł okazać Polsce tylko Związek Radziecki, którego konsekwentnie pokojowa polityka była jedyną ostoją w walce z Hitlerem.

W maju 1939 r. przyjechał do Polski wiceminister (według ówczesnej terminologii — wicekomisarz) spraw zagranicznych ZSRR Potiomkin z propozycją ólnego działania wobec Niemiec. W Warszawie spotkała go odmowa. Wtedy przewodniczący Rady Ministrów (Rady Komisarzy Ludowych) i minister spraw zagranicznych ZSRR Mołotow zaproponował posłowi polskiemu w Moskwie, że rząd radziecki w specjalnej deklaracji zobowiąże się udzielić Polsce pomocy w wypadku pogwałcenia jej granic. Lecz i ta propozycja została odrzucona przez rząd Rydza-Śmigłego. W czerwcu rząd polski odrzucił propozycje ZSRR zaopatrzenia armii polskiej w sprzęt wojenny. W tym samym czasie w związku z toczącymi się w Moskwie anglo-francusko-radzieckimi pertraktacjami oznajmił, że nie przepuści przez terytorium polskie Armii Radzieckiej, która przecież nie mając wspólnej granicy z Niemcami inaczej nie mogłaby wejść w kontakt z wrogiem.

Sytuacja była rozpaczliwa. W obliczu uzbrojonych Niemiec o armii wyszkolonej na doświadczeniu w walce z Hiszpanią Ludową, zaopatrzonej w nowoczesną broń, z od dawna przygotowanym planem wojny zaczepnej stała Polska osamotniona, z nieopracowanym przez sztab generalny planem wojny z Niemcami, prawie że pozbawiona twierdz na granicy zachodniej, licho uzbrojona, przepełniona szpiegami niemieckimi. Proces Doboszyńskiego wykazał, jak daleko sięgały w Polsce macki tzw. piątej kolumny. Zarówno w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, jak i na najwyższych stanowiskach w sztabie generalnym siedzieli zwolennicy hitleryzmu, wielbiciele III Rzeszy i po prostu płatni szpiedzy. Zresztą w tej sytuacji trudno było nawet ich różnicować. Cóż zresztą mówić o urzędnikach, gdy szpiegiem niemieckim był sam minister spraw zagranicznych Józef Beck, usunięty na początku swej kariery z polskiej placówki dyplomatycznej w Paryżu za zdradę Niemcom francuskich tajemnic

wojskowych, a którego cała działalność późniejsza prowadziła do wprzęgnięcia Polski do kieratu niemieckiego. Zadaniem szpiegów było nie tylko zdobywanie tajemnic wojskowych, ale także tworzenie mitu o potędze Niemiec hitlerowskich, szerzenie demoralizacji w Polsce.

„Czy doprowadzimy przed wojną do klęski moralnej przeciwnika? — pytał Hitler. — Oto problem, który mnie interesuje. Wszędzie, w najbardziej wrogim kraju, będziemy szukać przyjaciół, którzy nam pomogą. Zamęt, konflikty, niezdecydowanie, panika — oto, co będzie naszą bronią".

* * *

Pierwszego września nad ranem niemieckie samoloty wojenne zrzuciły pierwsze bomby na terytorium polskie. O godz. 5 rano armie niemieckie przekroczyły granicę. Po trzech dniach zażartych walk, wyzyskując moment zaskoczenia przeciwnika i przygniatającą przewagę w samolotach i tankach, wojska niemieckie zajęły Śląsk, część w[illegible]dztwa krakowskiego, prawie całe Pomorze i przedarły się w głąb kraju. W ciągu następnych kilku dni armie niemieckie przerwały front polski w kilku miejscach i okrążyły Modlin oraz Warszawę.

Rząd sanacyjny opuścił Warszawę i szosą zaleszczycką chyłkiem uciekł do zaprzyjaźnionej Rumunii pozostawiając stolicę i kraj cały na łup wroga. Za nim podążył także wódz naczelny, następca Piłsudskiego, Rydz-Śmigły, porzucając wojsko na niechybną klęskę. W ślad za rządem i dowództwem uciekali generałowie i pułkownicy. Faszystowski aparat rządowy od pierwszego ciosu rozpezł się jak zgniły łachman. Policja wymusztrowana w walce z polskimi robotnikami i chłopami, wyćwiczona w torturowaniu komunistów, uciekła bez jednego wystrzału.

Wojsko walczyło bohatersko bez dowództwa, bez map i zaopatrzenia, rozporządzając minimalną ilością pocisków i naboi. Żołnierze uzbrojeni byli jedynie w karabiny, w najlepszym wypadku karabiny maszynowe. Brakło czołgów i samolotów, broni przeciwlotniczej i przeciwpancernej, brakło środków łączności. Front rozpadł się na kilka odizolowanych od siebie ognisk oporu. Walczyły Westerplatte, Hel i Modlin, bohatersko broniła się robotnicza Warszawa Przez trzy tygodnie bronili żołnierze i robotnicy opuszczonej przez rząd stolicy. Przez trzy tygodnie bohaterskie miasto, prażone ogniem artylerii i pociskami samolotowymi, całe w łunie pożarów, pozbawione wody, światła i zapasów żywności, zmagało się z przeważającymi siłami przeciwnika. W pierwszych szeregach walczących stali bojownicy z faszyzmem, komuniści, którzy dopiero co wydarli się z niezliczonych więzień sanacyjnych. Na przedpolach Warszawy zginął wieloletni więzień sanacji, komunista — Marian Buczek.

Polska jeszcze walczyła, lecz była ona osamotniona. Pomoc Związku Radzieckiego odrzucił rząd sanacyjny, a Anglia i Francja, mimo że wypowiedziały wojnę Trzeciej Rzeszy, nie uderzyły na Niemcy z zachodu, nie wyzyskały swego lotnictwa, by pomóc sprzymierzonej Polsce. Była to zaiste ,,dziwna wojna", jak ją ironicznie nazywano w Paryżu. Agenci hitlerowscy szerzyli na zachodzie defetystyczne hasło: ,,Dlaczego mamy umierać za Gdańsk?". A sfery rządowe Anglii i Francji, jak zauważył ambasador niemiecki w Londynie ,,podejmowały swoje decyzje nie kierując się względami na pomyślność lub nieszczęście Polski, ale jedynie względami na utrzymanie swej światowej pozycji" — przede wszystkim wytycznymi swej polityki antyradzieckiej. Atak na Związek Radziecki miał przecież iść najpierw przez ziemie polskie.

Klęska wrześniowa była wynikiem całokształtu polityki kapitalistów i obszarników polskich, którzy wyniszczyli siły produkcyjne kraju, zaprzedali przemysł kapitałowi zagranicznemu, walczyli przeciwko własnemu ludowi, gnębili mniejszości narodowe, byli w zmowie i na usługach faszyzmu niemieckiego, szykując krucjatę przeciwko ZSRR.

LITERATURA

Mały Rocznik Statystyczny za rok 1939. Wydawnictwo Głównego Urzędu Statystycznego 1939.

Dokumenty i materiały z przedednia drugiej wojny światowej. Wydawnictwo ,,Książka i Wiedza", 1949.

Historia dyplomacji (w jęz. ros.) — T. III Państwowe Wydawnictwo Literatury Politycznej (w ZSRR), 1945.

Jerzy Kirchmayer *Kampania wrześniowa*. Wydawnictwo ,,Czytelnik" 1946.

POPULARNE OPRACOWANIA, które można polecić uczniom klasy VII:

Włodzimierz Brus *ZSRR a wojna polsko-niemiecka w 1939 r.* Wydawnictwo ,,Książka", 1946.

Spełnione zobowiązanie. *W 5-tą rocznicę Manifestu Lipcowego PKWN*. Wydawnictwo ,,Książka i Wiedza", 1949.

HALINA ALTMAN

KSZTAŁCĄ SIĘ NOWE KADRY LUDOWEJ INTELIGENCJI

Już PKWN postanawiając w Manifeście Lipcowym przeprowadzenie reformy oświatowej dał wyraz znaczeniu, jakie przywiązuje obóz demokracji ludowej do zagadnienia stworzenia kadr nowej inteligencji, mianowicie pochodzącej z najszerszych warstw ludu pracującego. Oto kilka cyfr ilustrujących bardzo wymownie dorobek Polski Ludowej w tej dziedzinie: mamy obecnie 57 wyższych uczelni w stosunku do 28 w roku 1939, co stanowi jedną uczelnię na 421 tysięcy mieszkańców. W Polsce sanacyjnej 1 uczelnia przypadała na 1 215 000 obywateli. Mamy ponad 110 000 studentów w stosunku do 50 000 dawnych, co w związku ze zmniejszeniem się ludności stanowi wzrost o 305 %. Możemy się poszczycić powiększeniem liczby katedr w szkołach państwowych z 782 w roku 1937/38 do 1 476 w roku 1947/48. Są to cyfry mówiące same za siebie.

Zdobycze nasze w tej dziedzinie nie ograniczają się jednak do przemian ilościowych. Podstawowe przemiany, które zaszły na wyższych uczelniach, to przemiany jakościowe, przemiany oblicza społecznego uczelni, a więc w składzie klasowym studiujących, w programach, w treści nauki wykładanej z katedr.

Postawmy sobie zasadnicze pytanie: Jakiej warstwie społecznej służyły przed wojną nasze wyższe uczelnie? Ażeby na to pytanie dać jasną i przekonywającą odpowiedź, wystarczy powołać się na urzędowe dane statystyczne MWR i OP, opracowane przez dra Mariana Falskiego.

Z 1000 uczniów uczęszczających do klasy I szkoły powszechnej dochodziło do pierwszego roku studiów wyższych: a) spośród dzieci większych przedsiębiorców i osób pracujących w wolnych zawodach 250 dzieci, b) rentierów — 247, c) natomiast na 1000 dzieci robotniczych tylko 4 dochodziło do uniwersytetu, d) na 1000 dzieci małorolnych — 2, na 1000 dzieci robotników rolnych zaledwie 1 dziecko dochodziło do studiów wyższych.

Gorzej jeszcze przedstawiał się procent studentów pochodzenia robotniczo-chłopskiego kończących wyższe uczelnie. Olbrzymia większość niezamożnych studentów była zmuszona do rezygnacji ze studiów przed ich ukończeniem, nie mogła bowiem uzyskać dyplomu z powodu trudności materialnych.

Zagadnienie zmiany składu społecznego młodzieży studiującej wysunęło się jako jeden z najważniejszych problemów naszego szkolnictwa wyższego.

W pierwszych latach istnienia Polski Ludowej odziedziczony przez nasze wyższe uczelnie charakter elitarny stał w rażącej sprzeczności z tym wszystkim, co działo się w państwie; skład społeczny studiującej młodzieży nie różnił się wcale albo bardzo mało od jej przedwojennego składu społecznego, czyli że syn polskiego robotnika i chłopa nadal miał utrudnioną drogę do wiedzy.

Sytuację tę ilustrują dane cyfrowe:

Na 3475 słuchaczy Politechniki Warszawskiej było w roku akademickim 1946/47 dzieci robotników 236 i dzieci chłopów 302, na 7658 studentów Uniwersytetu Poznańskiego — dzieci robotników 416 i dzieci rolników 811 (w tym 1 dziecko małorolnego). Na podstawie danych opublikowanych przez Radę Szkół Wyższych nie trudno obliczyć, że odsetek młodzieży robotniczo-chłopskiej na wyższych uczelniach wynosił w r. 1946/47 — 11 %, w tym 0,2 % potomstwa chłopów małorolnych, a wyłącznie pochodzenia robotniczego zaledwie 7 %.

Problem demokratyzacji szkolnictwa wyższego wymagał jak najszybszego rozwiązania.

Lecz tu stanął nam na przeszkodzie brak dostatecznej ilości młodzieży robotniczo-chłopskiej o odpowiednim przygotowaniu naukowym do wyższej uczelni. Szkoła średnia, której oblicze społeczne niewiele odbiegało od stanu w szkołach wyższych, nie mogła dostarczyć w szybkim tempie odpowiedniej liczby absolwentów — dzieci warstw pracujących. Trzeba było na okres przejściowy znaleźć inne wyjście. Utworzono na wyższych uczelniach tzw. studia wstępne. Przyjmowano na te studia młodzież nie posiadającą świadectwa dojrzałości, ale zasobną przynajmniej w wiadomości z zakresu gimnazjum. Ale i ten środek nie rozwiązał całkowicie sytuacji — brak było młodzieży nawet z takim przygotowaniem. Z inicjatywy studenckich organizacji ideowo-wychowawczych AZWM „Życie" i ZNMS powstały w roku akademickim 1946/47 kursy przygotowawcze.

W ciągu 3 lat pracy kursy przygotowawcze umożliwiły wstąpienie na wyższe uczelnie ponad 5 700 dzieciom robotników i chłopów.

Poprzez kursy przygotowawcze i lata wstępne dostaje się na wyższe uczelnie młodzież pochodząca z warstw pracujących, związana z nimi i z Polską Ludową.

Na wyższe uczelnie powinna wstępować przede wszystkim ta młodzież, która zagwarantuje narodowi, że praca jej będzie pożyteczna dla polskich mas pracujących, że będzie im pomocna w ich wysiłku budownictwa socjalizmu w Polsce, wzbogaci wiedzą teoretyczną ich doświadczenie praktyczne. Aby ułatwić tej właśnie młodzieży pierwszeństwo przy wstępie na uczelnie, utworzono dla doboru kandydatów specjalne komisje przyjęć.

Dzięki działalności kursów przygotowawczych i lat wstępnych oraz pracy komisyj skład społeczny studentów na pierwszych latach studiów uległ radykalnej zmianie. W roku akademickim 1948/49 młodzież robotniczo-chłopska stanowiła przeciętnie około 50% słuchaczy na pierwszym roku studiów, co stanowi najlepsze świadectwo tych możliwości, które stworzyła Polska Ludowa dla młodzieży mas pracujących.

Dopuszczenie takiej liczby młodzieży robotniczej i chłopskiej do nauki na wyższych uczelniach jest dopiero początkiem akcji zmiany składu społecznego studentów. Trzeba jeszcze tej młodzieży zapewnić materialne warunki studiów, dać jej możliwość utrzymania się w toku studiów.

Znaczna część młodzieży studiującej pracuje zarobkowo i walczy z poważnymi trudnościami materialnymi. Pomoc udzielana przez państwo jest jeszcze niewystarczająca w stosunku do potrzeb, ale stanowi olbrzymi sukces w warunkach powojennej odbudowy.

Mimo trudności gospodarczych dotacje z budżetu państwa na pomoc dla młodzieży wzrastają ustawicznie i są poważnym wydatkiem w stosunku do możliwości finansowych naszego państwa, w stosunku do naszego dochodu narodowego.

W roku bieżącym na pomoc dla studentów przeznaczono około 2,5 miliarda złotych; suma ta równa się przedwojennym wydatkom na całe szkolnictwo wyższe, a jest 7-krotnie wyższa od sum przeznaczonych na pomoc dla młodzieży przez Polskę sanacyjną.

Wzrosła także globalnie i procentowo liczba studentów korzystających ze stypendiów państwowych. I tak, jeśli przed wojną liczba stypendystów stanowiła zaledwie 9,8% ogółu studentów, w roku 1946/47 wyniosła ona mniej więcej 13,6%, w roku 1947/48 — 15%, to w roku bieżącym ze stypendiów korzysta 26,8% ogółu studentów.

Przemiany ustrojowe i dokonywające się wraz z nimi przemiany gospodarcze postawiły przed naszymi uczelniami nowe zadania. Aby je spełnić, musiały uczelnie ulec poważnym przemianom strukturalnym. Nastąpiło przestawienie w specjalizacji wyższych szkół. Najlepiej charakteryzują to cyfry: w roku akademickim 1937/38, mieliśmy wydziałów teologii i filozofii 40, w roku 1946/47 — 28, a więc o 30% mniej; wydziałów prawnych i nauk politycznych — 13 w roku 1937/38 i 17 w roku 1946/47, a więc o 31% więcej; wydziałów rolniczych i ogrodniczych 8 przed wojną i 17 obecnie, tzn. o 112,5% więcej; handlowych 6 i 9, a więc o 50% więcej; lekarskich 15 i 17, czyli o 13% więcej; technicznych 11 i 36, a więc o 327% więcej. Zmienił się także odsetek studentów na poszczególnych wydziałach w stosunku do ogólnej liczby studentów.

Ta zmiana strukturalna to dopiero pierwszy etap programowej reformy szkolnictwa. O wiele bardziej istotne znaczenie ma metoda nauczania i treść tego nauczania.

Wyższe uczelnie mają szybko i skutecznie kształcić wysokokwalifikowane kadry, na które czekają rozmaite gałęzie naszego życia narodowego. Absolwentom wyższych zakładów naukowych nie grozi dziś bezrobocie. Bezpośrednio po ukończeniu studiów stają oni do pracy w ważnych dziedzinach życia społecznego i gospodarczego. Absolwenci wyższych szkół będą współrealizatorami Planu 6-letniego.

Do należytego przygotowania młodzieży do wielkich zadań, które stoją przed narodem polskim, podjęta została w bieżącym roku zasadnicza przebudowa programów na zasadzie dwustopniowości.

Na czym polega ta zasada? Studia wyższe mają być podzielone na dwa etapy — stopnie. Pierwszy stopień, trzyletni bądź też trzy i półletni ma dawać wykształcenie zawodowe, np. inżyniera, nauczyciela, rolnika, ekonomisty itp. Drugi stopień, trwający około dwóch lat, to przygotowanie teoretyczno-naukowe i ma na celu przygotowanie przede wszystkim pracowników naukowych.

Dwustopniowa struktura studiów umożliwia pracę zawodową już po 3 latach, nie zamykając dostępu do dalszego wykształcenia tej części młodzieży, która wykaże się zdolnościami i odpowiednim przygotowaniem.

Zasada dwustopniowości została przyjęta w roku bieżącym w szkolnictwie wyższym technicznym. Zastosowanie jej na innych typach uczelni przyczyni się niewątpliwie do silniejszego związania ich z życiem kraju, z bezpośrednimi jego potrzebami.

Jeszcze do dziś dnia nauka na naszych wyższych uczelniach słabo jest związana z praktyką, z bezpośrednim doświadczeniem.

Jeszcze dziś zdarza się, choć coraz rzadziej, że katedry na naszych uniwersytetach są często miejscem nie tylko głoszenia antynaukowych teorii, ale czasami nawet działalności wrogiej demokracji ludowej.

Zapoznanie studentów ze zdobyczami nowoczesnej nauki radzieckiej i postępowych badań krajów zachodnio-europejskich, stosowanie współczesnych metod badań naukowych, związanie nauki z życiem i potrzebami kraju — oto zadanie stojące przed naszymi uczelniami, nie zawsze jeszcze przez nie spełniane.

Nie można mówić o wyższych uczelniach w Polsce Ludowej nie wspominając o organizacjach studenckich. Poza wieloma tzw. organizacjami ogólnostudenckimi, z których każda zajmuje się pewnym zakresem życia studenckiego, jak koła naukowe, bratnie pomoce, akademickie zrzeszenia sportowe i wreszcie kierująca i koordynująca pracę wszystkich typów stowarzyszeń Federacja Polskich Organizacji Studenckich, działa na terenie naszych uczelni Związek Akademickiej Młodzieży Polskiej.

2



Związek Akademickiej Młodzieży Polskiej powstał w wyniku zjednoczenia czterech poprzednio działających demokratycznych organizacji studenckich: AZWM „Życie", ZNMS, OKSMW „Wici" i ZMD.

Na kongresie Jedności Demokratycznej Studentów Polskich, który odbył się 17 i 18 lipca 1948 r. we Wrocławiu, nastąpiło zjednoczenie szeregów demokratycznej młodzieży akademickiej i powołanie do życia Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej. ZAMP jest częścią składową Związku Młodzieży Polskiej. Każdy członek ZAMP jest jednocześnie członkiem ZMP.

ZAMP jest organizacją ideowo-wychowawczą; celem jego jest wychowanie swych członków na budowniczych Polski Ludowej i wywieranie wpływu w tym duchu na ogół studentów. Będąc organizacją ideowo-wychowawczą, a tym samym polityczną, ZAMP pozostaje organizacją bezpartyjną, a członkowie ZAMP mają prawo swobodnego wyboru przynależności do którejkolwiek z partii politycznych bloku demokratycznego lub też pozostania poza partią.

Będąc jedyną ideowo-wychowawczą i polityczną organizacją młodzieży akademickiej opierającą się w swej pracy wychowawczej na zasadach marksizmu-leninizmu, ZAMP jest organizacją przodującą. Przodująca rola ZAMP to jednocześnie jak najściślejsze powiązanie z masami studenckimi, objęcie ich swoim wychowaniem ideowym w celu włączenia ich do dzieła budownictwa fundamentów socjalizmu w Polsce. ZAMP jest więc masową organizacją młodzieży akademickiej dążącą do skupienia w swych szeregach ogółu postępowych studentów.

Cel, do którego zmierza ZAMP, to wspólny cel całego obozu postępu w Polsce, to cel, do którego zmierzają masy pracujące naszego kraju — przekształcenie Polski z kraju technicznie i gospodarczo zacofanego w kraj gospodarczo przodujący, nowoczesny, silny i zamożny, w którym nie będzie wyzysku człowieka przez człowieka, w kraj socjalizmu. ZAMP uważając się za organiczną część mas pracujących pragnie wraz z nimi w swoim zakresie realizować wspólny cel.

Przy realizacji gigantycznych zadań, które stawia przed całym społeczeństwem 6-letni plan budowy podstaw socjalizmu, nie może zabraknąć młodzieży. Rzecz jasna, że osiągnięcie ustroju socjalistycznego zależy w dużym stopniu od młodzieży, od jej udziału w odbudowie i rozbudowie kraju. Poważna rola w budownictwie ustroju socjalistycznego przypada młodej, ludowej inteligencji. Olbrzymie zadania ma tu do spełnienia ZAMP.

Niezależnie od współudziału we wszystkich akcjach podejmowanych przez obóz postępu w Polsce, niezależnie od współudziału w codziennej walce i pracy mas pracujących, Związek Akademickiej Młodzieży Polskiej ma pewne specyficzne zadania związane z terenem wyższych uczelni i środowiskiem akademickim.

Rozwój gospodarczy i kulturalny kraju zależy w poważnym stopniu od przygotowania przez wyższe uczelnie we właściwym czasie niezbędnej liczby wykwalifikowanych fachowców. Budowa nowych zakładów produkcyjnych, przejście do nowych form gospodarczych na wsi, podniesienie stopy życiowej mas pracujących miast i wsi, usunięcie ciemnoty i zacofania, upowszechnienie oświaty i podniesienie poziomu kulturalnego ludności, rozwój nauki i kultury, walka z chorobami społecznymi i podniesienie stanu zdrowotnego, wzmocnienie aparatu państwa ludowego i usprawnienie jego działalności — wszystko to zależy w dużej mierze od nowych kadr inżynierów, lekarzy, agronomów, weterynarzy, nauczycieli, ekonomistów, prawników, artystów i literatów.

Realizacja tych zadań to jednak nie tylko sprawa ilości fachowców, ale także sprawa stopnia ich uświadomienia politycznego.

Polska potrzebuje fachowców nie tylko wysoko wykwalifikowanych, ale jednocześnie uspołecznionych, oddanych całą duszą sprawie budowy socjalizmu. Do budownictwa gospodarki i nowej kultury potrzeba fachowców o wysokim poziomie wyrobienia politycznego i społecznego.

Współudział w przygotowaniu i wychowaniu nowych kadr uspołecznionych fachowców to najpoważniejsze zadanie ZAMP, w ten sposób sformułowane we wstępie do jego statutu: „Naszym odzewem na wysiłki robotnika i chłopa, na wyścig pracy w fabrykach, kopalniach i na wsiach jest wyścig nauki, jest walka o nowe oblicze inteligencji, o nowe oblicze uczelni. To jest nasz obowiązek, obowiązek czołowego oddziału młodej inteligencji wobec ludu polskiego".

Podstawowym, pierwszym zadaniem, które stawia ZAMP przed swymi członkami, jest rzetelna nauka w swojej specjalności. Duża część studentów, szczególnie ci, którym warunki materialne nie pozwalały na normalną naukę w szkole średniej, ma trudności w studiach. ZAMP organizuje dla tych studentów, zarówno swoich członków, jak też nie należących do organizacji, korepetycje, repetitoria i inne formy pomocy w nauce. Sprawa wyników w nauce jest sprawą całej organizacji ZAMP.

Osiąganie dobrych postępów w nauce nie oznacza jednak bezkrytycznego stosunku do wykładanej *ex cathedra* wiedzy. Stojąc na stanowisku swobody przekonań i wolności badań naukowych ZAMP zapoznaje swych członków z naukowym poglądem na świat, uzbraja ich w ten sposób przeciw pseudonaukowym teoriom, które nierzadko są jeszcze głoszone z katedr uniwersyteckich. ZAMP wykazuje klasowy charakter nauki, wykazuje szkodliwość i nieprawdziwość tezy o rzekomej apolityczności nauki. Przez samokształcenie i pracę w kołach naukowych członkowie ZAMP zaznajamiają się z najnowszymi zdobyczami postępowej myśli naukowej, w szczególności ze zdobyczami nauki radzieckiej. W pracy tej ogromną pomoc ma młodzież ze strony postępowych profesorów.

Fachowiec, aby dobrze spełniał swoją rolę w społeczeństwie, musi zdawać sobie sprawę z sensu przemian społecznych, musi aktywnie pracować nad ich pogłębieniem.

,,Chcemy kształtować swój światopogląd w oparciu o najlepsze postępowe tradycje narodu i całej ludzkości, w oparciu o doświadczenie walki wyzwoleńczej mas ludowych Polski i całego świata, prowadzącej do pełnego wyzwolenia społecznego.

Chcemy poznawać prawa rządzące rozwojem społeczeństwa i przyrody".

Te zasady zawarte we wstępie do statutu ZAMP najlepiej formułują zadania, jakie stawia sobie organizacja w tym zakresie.

Wychowanie młodzieży akademickiej w ścisłym powiązaniu z masami pracującymi to następne zadanie ZAMP. W Polsce sanacyjnej wyższe uczelnie wychowywały członków elity rządzącej, pełnych pogardy dla świata pracy, przekonanych o swej wyższości nad człowiekiem pracy. W Polsce sanacyjnej starano się izolować studenta od człowieka pracy, starano się wpoić w niego przekonanie, że jest czymś wyższym od syna robotnika lub chłopa.

Nowa inteligencja ludowa nie może mieć nic wspólnego z tymi kapitalistycznymi wzorami wychowania.

Młodzież akademicka nie może żyć w izolacji od podstawowych warstw narodu, studenci muszą interesować się wszystkimi problemami kraju, muszą brać czynny udział w jego pracy.

Przez swoje zespoły pracy społecznej, skupiające około 5 000 studentów, ZAMP stara się służyć zdobytą wiedzą masom pracującym miast i wsi. ZAMP zorganizował i prowadzi na wsiach 68 uniwersytetów niedzielnych, w miastach działają 42 ZAMP-owe uniwersytety świetlicowe. Studenci medycyny — członkowie ZAMP biorą udział w akcjach higieniczno-sanitarnych na wsi, prowadzą ośrodki zdrowia, tworzą tzw. czołówki zdrowia, biorą ponadto czynny udział w walce z analfabetyzmem.

Zespoły pracy społecznej ZAMP pomagają w pracach ZMP biorąc udział w pracy oświatowej w kołach ZMP przy fabrykach, na wsiach i w szkołach.

ZAMP skupiając obecnie w swych szeregach około 25% ogólnej liczby studentów odgrywa wielką rolę w życiu wyższych uczelni, wywiera bowiem na nie poważny wpływ. ZAMP-owcy są czynni we wszystkich organizacjach grupujących ogół studentów. ZAMP bierze czynny udział w codziennym życiu uczelni, wprowadzając atmosferę rzetelnej nauki, współdziałając w przekształceniu uczelni w kuźnię myśli postępowej.

Wyższe uczelnie włączają się coraz wyraźniej w nurt życia kraju i stają się jednym z elementów budowy podstaw socjalizmu w Polsce.

GWIŻDŻ ANDRZEJ.

REFORMA PROCEDURY KARNEJ

W dniu 27 kwietnia br. Sejm uchwalił szereg aktów ustawodawczych, które wprowadzają istotne zmiany w obowiązujące prawo sądowe, w szczególności zaś w obowiązujące prawo karne. Zanim przejdziemy do krótkiego omówienia tych zmian, zastanówmy się nad tym, czym jest prawo karne.

,,Prawo karne to zespół norm określających, jakie czyny państwo uważa za przestępne, tj. za czyny groźne dla danego układu stosunków społecznych, oraz jaką represję karną należy stosować za popełnienie takich czynów.

Prawo karne groźbą stosowania represji karnej chroni więc układ stosunków społecznych istniejących na danym etapie rozwojowym w danym państwie od wszelkich zamachów na ich byt, trwałość i rozwój.

Celem prawa jest ochrona takich stosunków społecznych, jakie są najbardziej pożądane i korzystne dla klas panujących. Prawo karne realizuje tę zasadę przez stosowanie represji karnej. W tym uwydatnia się zasadnicza cecha charakterystyczna prawa karnego w ogólnym systemie karnym" [1]).

Normy, które określają, jakie czyny są przestępne, i oznaczają za nie kary, zwą się normami prawa karnego materialnego i zawarte są zwykle w tzw. kodeksach karnych. Normy, które wskazują na sposób, w jaki państwo urzeczywistnia swoją władzę ścigania i karania przestępstw, zwą się normami prawa karnego formalnego i zawarte są zwykle w tzw. kodeksach postępowania karnego.

Polskie prawo karne ukształtowało się w swych zasadniczych zrębach w okresie międzywojennym w polskiej republice burżuazyjnej. Do roku 1932 obowiązywały na ziemiach polskich ustawy karne byłych państw zaborczych, będące odbiciem stosunków społecznych i form ustrojowych, jakie istniały na obszarze tych państw, a więc odbiciem ustroju kapitalistycznego z bardzo poważnymi pozostałościami feudalizmu (szczególnie na obszarze byłych Austro-Węgier i Rosji). Nie było przypadkiem, że władze polskie nie spieszyły się z reformą prawa karnego. Na przykład w interesie obszarników, którzy w życiu społecznym odgrywali ogromną rolę [2]), było utrzymanie osobistej zależności robotników folwarcznych od ,,pana"; gwarantowało zaś ją ustawodawstwo carskie w Rosji. Z drugiej jednak strony uzyskanie niepodległości, powstanie Państwa Polskiego

---

[1]) Prawo karne. Podstawowe zagadnienia części ogólnej kodeksu karnego pod redakcją St. Bancerza i L. Lernella. Warszawa — 1948, Wyd. Ministerstwa Ziem Odzyskanych.

[2]) Zob. art. w *Polsce i Świecie Współczesnym* nr 2 r. 1948 — ,,Reforma rolna — akt sprawiedliwości dziejowej".

jako państwa burżuazyjnego, imperialistycznego, wymagało opracowania polskiego prawa karnego, które by odzwierciadlało sytuację społeczno-gospodarczą Polski w latach dwudziestych.

Od maja 1926 r. faszyzacja życia społecznego, tj. dalsze znaczne ograniczenie praw politycznych ludności, wzmocnienie władzy publicznej sprawowanej przez coraz bardziej nieliczną warstwę rządzącą itd., nie mogły nie oddziaływać na prace kodyfikacyjne nad kodeksem karnym. Stąd też kodeks karny z r. 1932 jest nie tylko ogólnym odbiciem ustroju społeczno-gospodarczego Polski w latach międzywojennych, a więc ustroju burżuazyjnego, ale także tych konkretnych procesów, które poczynając od r. 1926 coraz bardziej zmieniały oblicze naszego życia społecznego, a więc procesów faszyzacji.

Podniesiono wymiar kary za walkę z rządem faszystowskim, z ustrojem kapitalistycznym. Członków Komunistycznej Partii Polski i Komunistycznego Związku Młodzieży zasądzano na 5—10, a nierzadko na 12—15 lat więzienia. Więźniów politycznych antyfaszystów zrównano z bandytami.

Wyrazem faszyzacji prawa jest daleko posunięty subiektywizm w dziedzinie zasad odpowiedzialności. Ocena organów wymiaru sprawiedliwości koncentrować się ma, według nowych kodeksów, wokół osoby sprawcy, a nie wokół jego czynu (przypuszczalnie przestępnego). Ta z gruntu reakcyjna tendencja doprowadziła później (17. VI. 1934 r.) do wydania rozporządzenia Prezydenta o obozach koncentracyjnych (Bereza Kartuska), na podstawie którego do osadzenia w obozie wystarczało mniej lub lepiej uzasadnione „przypuszczenie — cytuję z rozporządzenia — że g r o z i z ich strony naruszenie bezpieczeństwa, spokoju lub porządku publicznego". Wszystko tu zatem sprowadza się do oceny subiektywnych podstaw do zastosowania kary.

Skutkiem tego już w samym zaraniu istnienia Polski Ludowej zarysowała się konieczność sformułowania nowych norm prawa karnego, które by zmierzały w kierunku wytkniętym przez ludowy charakter naszego państwa. Należało przede wszystkim zapewnić należytą ochronę władzy państwowej i gospodarce narodowej. Tym celom służą takie ustawy i dekrety, jak dekret z dnia 16. VI. 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa, skierowany przeciwko sabotażystom i grabieżcom mienia publicznego; ustawa z dnia 2. VI. 1947 r. o zwalczaniu drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym, wymierzona przeciwko elementom spekulacyjnym spośród tzw. inicjatywy prywatnej; kodeks karny Wojska Polskiego z dnia 23. IX. 1944 r., wymierzony przeciwko dywersantom i szpiegom, zamachowcom na państwo ludowe, jego niepodległość, władzę i ustrój, agentom rodzimej i międzynarodowej reakcji; prawo karne skarbowe z 11. IV. 1947 r. i wiele innych. Wszystkie te ustawy i dekrety zawierają normy prawa

karnego materialnego, tj. określają pewne czyny jako czyny przestępcze oraz przewidują wymiar kary za nie. W państwie demokracji ludowej nie ma obłudnej tendencji charakterystycznej dla okresu kapitalistycznego zacierania klasowego charakteru norm prawnych. Wymienione akty prawne są narzędziem walki klasowej, tępią przede wszystkim te czyny, które grożą podstawom naszego ustroju, które grożą władzy ludu, które grożą interesom mas pracujących.

Do norm prawa karnego formalnego zaliczyć trzeba przede wszystkim dwa dekrety z 16. XI. 1945 r. o postępowaniu doraźnym i utworzeniu Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. Komisja Specjalna jest czynnikiem uproszczonego wymiaru sprawiedliwości, tępi przestępstwa przeciwko interesom gospodarczym państwa w ramach nowego ustroju, gospodarki planowej opartej na uspołecznionych środkach produkcji.

Przechodząc do omówienia uchwalonych przez Sejm zmian prawa sądowego [1]) ich cel został określony przez referenta posła Stanisława Grossa w jego przemówieniu na plenum sejmowym w dniu 27 kwietnia br., jak następuje:

„Istotny cel reformy zasad postępowania karnego to powiązanie wymiaru sprawiedliwości z życiem społecznym, politycznym i gospodarczym Polski Ludowej, to usprawnienie, uproszczenie i przyspieszenie postępowania karnego i uczynienie z niego ostrego narzędzia władzy ludowej w walce o umocnienie ustroju ludowego, w zwalczaniu przestępczej akcji wroga klasowego godzącego w osiągnięcia mas pracujących i usiłującego przeciwdziałać ich marszowi do socjalizmu, narzędzia ochrony własności socjalistycznej mas ludowych oraz ważnego środka wychowawczego; to wzmocnienie i dostosowanie do potrzeb ludowego wymiaru sprawiedliwości roli prokuratury — organu powołanego do ścigania przestępstw i gruntowania zasad rewolucyjnej praworządności ludowej; to wreszcie należyte zagwarantowanie sytuacji jednostki zarówno w toku postępowania przygotowawczego, jak w czasie rozpraw sądowych, przy wykonywaniu kary i po jej odcierpieniu".

A to w kilku punktach istota wprowadzonych zmian:

1. Szerokie wprowadzenie instytucji ławników wybieranych przez rady narodowe, co zapewnia współudział w wyrokowaniu najbardziej wartościowym, świadomym klasowo i wyrobionym politycznie elementom społeczeństwa. Jednocześnie zaznaczyć należy, iż zniesiono instytucję sądów przysięgłych znaną w Polsce przedwrześniowej na terenie Małopolski. Ława przysięgłych była wyrazicielem interesów klas posiadają-

[1]) Są to: ustawa o zmianie kodeksu postępowania karnego, ustawa o zmianie dekretu o postępowaniu doraźnym i ustawa o zmianie prawa o ustroju sądów powszechnych.

cych: ziemiaństwa, kleru i sfer przemysłowych, co znalazło m. in. swój wyraz w skandalicznym werdykcie uniewinniającym ławy przysięgłych w procesie znanego awanturnika nacjonalistycznego, pogromcy z Myślenic, szpiega niemieckiego — faszysty Doboszyńskiego. W odróżnieniu od przysięgłych, których zadaniem było jedynie odpowiedzieć na pytanie: ,,winien czy nie winien?" — ławnicy orzekają dziś nie tylko w kwestii winy, ale i kary, a więc decydują o rodzaju i wysokości kary, jaka ma być wymierzona.

W dyskusji sejmowej jeden z mówców sejmowych, poseł Kłosiewicz, stwierdził:

,,Rozszerzenie udziału czynnika ludowego w wymiarze sprawiedliwości ułatwi sądownictwu walkę z działalnością wrogą masom ludowym i jest najlepszą rękojmią prawidłowego wymiaru sprawiedliwości".

2. Sprawy karne, najważniejsze z punktu widzenia interesów gospodarczych, politycznych i społecznych narodu należą w pierwszej instancji do kompetencji sądu apelacyjnego, a nie — jak dotąd — sądu okręgowego.

3. Dotychczasowy wymiar sprawiedliwości oparty był na systemie trójinstancyjnym, tzn. że od każdego wyroku przysługiwało stronom odwołanie do sądu wyższego, który ponownie rozpatrywał sprawę merytorycznie. Wyrok drugiej instancji mógł być z kolei uchylony w trybie kasacji przez sąd najwyższy, który w wypadku stwierdzenia uchybień przekazywał sprawę do ponownego rozpatrzenia przez sąd niższej instancji. Obecnie tok instancji skraca się z trzech do dwóch, co zapewnia ekonomię procesową i szybkość wyrokowania.

4. Przysięgę religijną zastępuje się uroczystym przyrzeczeniem. Przysięga miała dotychczas charakter sakralny. Powaga i świętość przysięgi miała na celu nadanie zeznaniom większej wiarogodności. W epoce jednak podniesienia się świadomości obywatelskiej i wykształcenia się zasad laickiej moralności sakralny charakter przysięgi jest pewnego rodzaju anachronizmem, pozostałością wpływów kościoła na wymiar sprawiedliwości z okresu średniowiecza. Laicyzacja prawa i życia publicznego doprowadziła również do zastąpienia przysięgi uroczystym przyrzeczeniem w prawie francuskim i angielskim.

5. Wprowadza się obowiązek zapewnienia oskarżonemu obrońcy, tzn. wyznaczenia mu (w każdym wypadku) obrońcy z urzędu przez sąd, jeśli nie ma obrońcy prywatnego. Poprzednio można było w niektórych wypadkach stawać przed sądem bez obrońcy. Doprowadzało to do uprzywilejowania warstw zamożnych, które oczywiście nigdy bez obrońcy nie stawały. Biedni natomiast w tych wypadkach, w których występowanie obrońcy nie było konieczne, nie otrzymywali go i z urzędu, wskutek czego bądź stawali bez obrońcy, co stawiało ich w gorszej od innych sy-

tuacji, bądź też zmuszało do wzięcia obrońcy prywatnego, co znowu było uprzywilejowaniem nierzadko każących sobie słono płacić adwokatów [1]).

6. Jako nadzwyczajny środek odwoławczy, który założony może być od każdego prawomocnego wyroku, wprowadza się instytucję nadzwyczajnej rewizji, do której uprawniony jest jedynie minister sprawiedliwości lub pierwszy prezes Sądu Najwyższego.

7. Sąd Najwyższy ustalać będzie wiążące dla wszystkich sądów wytyczne w zakresie wymiaru sprawiedliwości tak w sprawach cywilnych, jak i karnych.

* * *

Reforma prawa i postępowania karnego nie została jeszcze zakończona. Przed ministrem sprawiedliwości stoi nadal zadanie całkowitej przebudowy naszego ustawodawstwa, tak aby odpowiadało ono w zupełności społeczno-ustrojowym założeniom demokracji ludowej. Należy jednak podkreślić, że poważny krok w tym kierunku został już uczyniony.

---

[1]) Jakie znaczenie ma zapewnienie obywatelom opieki prawnej, świadczy opowiadanie znanego postępowego pisarza amerykańskiego Caldwella. Odtwarza ono dzieje murzyńskiej rodziny wyrzuconej bezprawnie przez właściciela plantacji, u którego rodzina ta pracowała. Stary ojciec zostaje przy tym bezprawnie aresztowany; syn stara się o zwolnienie go, ale nie ma pieniędzy na adwokata, a ten tylko wie, jak wziąć się do sprawy. Ojciec pozostaje w więzieniu.

Z SZEROKIEGO ŚWIATA

JÓZEF WIELOWSKI

NOWA RUMUNIA

Rumunia była przed wojną jednym z najbardziej zacofanych krajów Europy. Mimo ogromnych bogactw naturalnych ogół ludności żył w wielkim niedostatku. Rolnicy uprawiali ziemię w sposób prymitywny. Przed wybuchem drugiej wojny światowej często można było ujrzeć na polach rumuńskich zamiast pługa drewnianą sochę. W rezultacie koncentracji ziemi w rękach obszarników gospodarstwa chłopskie karłowaciały, skutkiem czego wieś stawała się z każdym rokiem coraz biedniejsza. Analfabetyzm szerzył się zastraszająco.

Przemysł był słabo rozwinięty. Środki wytwarzania stanowiły zaledwie 35 % jego produkcji. Nie mógł on zaspokoić nawet potrzeb rolnictwa. Przy popycie na 70 tysięcy pługów rolnych przemysł rumuński produkował zaledwie 10 tysięcy. Zakłady przemysłowe miały przeważnie przestarzałe urządzenia. Słabo rozwinięty przemysł nie mógł wchłonąć nadwyżki rąk roboczych. Wstrząsały nim kryzysy. Rosła liczba bezrobotnych.

Największy kapitalista w kraju

Król był największym kapitalistą w Rumunii. W jego posiadaniu znajdowało się sto pięćdziesiąt tysięcy hektarów ziemi, akcje trzydziestu sześciu banków i zakładów ciężkiego przemysłu. Ponadto był właścicielem czterech cukrowni i sześciu fabryk włókienniczych. Będąc zarówno wielkim obszarnikiem, jak i przemysłowcem, król utrzymywał ścisłą łączność z kapitałem zagranicznym, w rękach którego znajdował się prawie cały przemysł naftowy. Kapitaliści zagraniczni płacili królowi za różne udogodnienia i przywileje ogromne sumy.

Zrozumiałe więc jest, że król, będąc na domiar pochodzenia niemieckiego, poza własnymi interesami i interesami rodzimych i zagranicznych monopolistów nie widział i nie chciał widzieć interesów państwa i narodu.

Z chwilą gdy wybuchła wojna, faszystowski rząd rumuński za wiedzą i poparciem króla opowiedział się po stronie Niemiec hitlerowskich. Żołnierzy rumuńskich zmuszono do walki ze Związkiem Radzieckim o interesy kliki monopolistów faszystowskich. Kraj został wprzęgnięty w machinę niemieckiej gospodarki wojennej. Produkcja rolna zaczęła

gwałtownie spadać. Przemysł, przestawiony na potrzeby wojenne, również wykazywał stale tendencje spadkowe. Tyczyło się to także głównego przemysłu Rumunii — przemysłu naftowego. W roku 1935 wydobyto w Rumunii 8,4 miliona ton nafty, w roku zaś 1943 zaledwie 5,3 miliona ton. Ludność kraju popadła w całkowitą nędzę.

Zbliżająca się klęska Niemiec zmusiła króla rumuńskiego do zmiany orientacji. Gdy front zbliżał się do granic jego państwa, wtedy przeprowadzony został zamach stanu. Obalono rządy Antonescu i popierających go Niemców. Przewrót ten miał ułatwić burżuazji rumuńskiej zachowanie wpływu na rząd w zmienionej sytuacji politycznej. Lecz dalszy rozwój wypadków przekreślił te plany.

6 marca 1945 r. powstał w Rumunii rząd demokratyczny z partią komunistyczną jako przodującą siłą na czele. Nowy rząd rozpoczął energiczną walkę z klasami uprzywilejowanymi. Walka ta była trudna. Jedną z głównych przeszkód stanowił król, który starał się hamować wszelkimi sposobami rozwój demokracji ludowej. W końcu 1947 r. król jednak musiał abdykować.

Rolnictwo

Najważniejszym sukcesem tego okresu była reforma rolna. Na skutek niej 70% uprawnej ziemi przeszło na własność drobnych i średnich chłopów. Obszar przydzielonej im ziemi nie przekraczał 10 hektarów. Obszarnikom i innym posiadaczom ziemi zostawiono po 50 hektarów.

Państwo, aby zapobiec spekulacji ziemią, na mocy dekretu z czerwca 1947 r. zabroniło bogaczom skupywania roli, szczególnie od biednych chłopów. Zakazano również oddawania pola pod uprawę za połowę zbiorów (rodzaj czynszu w naturze) oraz wydzierżawiania ziemi.

Rząd, ograniczając elementy kapitalistyczne i spekulanckie na wsi, w miarę sił pomagał biednemu i średniemu chłopu. Pomoc ta systematycznie się zwiększała. Regulowanie cen na produkty rolne i przemysłowe, udzielanie kredytów na ulgowych warunkach i tym podobne środki miały na celu podniesienie poziomu wytwórczości rolnictwa rumuńskiego.

Dzięki troskliwej opiece rządu i Rumuńskiej Partii Robotniczej rolnictwo dźwignęło się ze zniszczeń wojennych i nadal rozwija się pomyślnie. W odbudowie gospodarki rolnej Rumunia korzysta z dużej pomocy Związku Radzieckiego, przede wszystkim w traktorach i maszynach rolniczych. W r. 1949 wartość produkcji rolnej Rumunii według przybliżonego szacunku przekroczy o 40% poziom z r. 1948.

W walce z elementami eksploatatorskimi na wsi wielką rolę odgrywa spółdzielczość. Organizuje ona hurtowy skup produktów rolnych, zaopatruje rolników w potrzebne artykuły domowego użytku, a nawet posiada kasy kredytowe. Społeczeństwo rumuńskie w pełni doceniło rolę spół-

dzielczości i entuzjastycznie ją popiera. Dzieje się tak zarówno na wsi, jak i w mieście.

Najlepszą ilustracją ruchu spółdzielczego są następujące cyfry: W r. 1944 spółdzielnie rumuńskie liczyły 1 milion członków. W początkach r. 1948 liczba członków spółdzielni wzrosła do 4,5 miliona osób. W marcu tego samego roku należało już do spółdzielni 27,8% ogółu ludności. Można śmiało powiedzieć, że handel hurtowy, a częściowo i drobny opanowane są przez spółdzielczość, na skutek czego szerokie masy narodu uwolniły się od wyzysku inicjatywy prywatnej.

Dużo uwagi poświęca rząd rumuński tworzeniu rolnych spółdzielni wytwórczych. Za wzór służą im zreorganizowane majątki państwowe, których liczba w r. 1948 wynosiła 360. Aby usprawnić obsługę maszynową wszystkich majątków państwowych, zaspokoić potrzeby tworzących się spółdzielni rolnych i pomóc drobnemu chłopstwu, rząd zakłada stacje maszynowo-traktorowe, utworzył też centralny zarząd kierownictwa stacji maszynowych. Do zarządu należy systematyczne zaopatrywanie ośrodków w maszyny, w części zamienne do maszyn, paliwo itd.

Odbudowa przemysłu

W roku ubiegłym przemysł rumuński został upaństwowiony.

Rząd i Rumuńska Partia Robotnicza, która powstała w lutym 1948 r. z połączenia partii komunistycznej i socjalistycznej, poświęcają wiele uwagi rozwojowi przemysłu, wychodząc z założenia nauki leninowsko-stalinowskiej, że bez uprzemysłowienia kraju nie można zbudować socjalizmu.

Wzorem Związku Radzieckiego rząd rumuński położył nacisk przede wszystkim na wytwórczość środków produkcji. W ten sposób przemysł mógł nadrobić w dość szybkim tempie dawne zaniedbania. Rozwój przemysłu rozwiązywał równocześnie problem bezrobocia — smutną pozostałość czasów kapitalistycznych.

Przemysł pozostawia daleko w tyle poziom przedwojenny. Tak więc został już znacznie przekroczony poziom z r. 1938 produkcji surówki żelaznej i stali. Wiertnictwo zaś naftowe osiągnęło pięciokrotną nadwyżkę norm przedwojennych. Produkcja przemysłowa wzrośnie w r. 1949 o 40% w porównaniu z r. 1948: produkcja surówki żelaza wzrośnie o 35%, stali walcowanej o 30%, traktorów o 38%, urządzenia dla przemysłu naftowego o 132%, produkcja nafty o 14%.

Wzrosło wydobycie nafty. W r. 1944 wydobyto tylko 3,5 miliona ton cennego surowca. W następnym wydobyto już 4,7 miliona ton i od tej pory wydobycie z małymi wahaniami stale wzrasta. Zwiększa się również eksploatacja gazu ziemnego, którego Rumunia posiada niewyczerpane zapasy.

Równocześnie rozwija się przemysł maszynowy. Rumunia produkuje już traktory, maszyny rolnicze, maszyny do wydobywania nafty itd. W dość szybkim tempie rozwija się przemysł włókienniczy, spożywczy i chemiczny. Zwłaszcza ten ostatni ma przed sobą szerokie perspektywy. Wyroby chemiczne zajmują już obecnie główną pozycję w eksporcie rumuńskim. W r. 1950 produkcja poszczególnych wyrobów przemysłu chemicznego wyniesie od 100 do 600% tegorocznej.

W odbudowie i rozbudowie przemysłu Rumunia korzystała i korzysta z dużej pomocy Związku Radzieckiego. Również ożywione stosunki gospodarcze z krajami demokracji ludowej, m. in. z Polską i Węgrami, stanowią znaczną pomoc dla podnoszącej się z zacofania gospodarki rumuńskiej.

Rząd ludowy przeprowadził reformę walutową, która położyła kres powojennej inflacji. Umożliwiło to opracowanie stałych bezdeficytowych budżetów, w których uwzględnia się szczególnie potrzeby świata pracy i inwestycje przemysłowe. Tegoroczny budżet np. przeznacza 44 miliardy lei na inwestycje. Ponadto 40 miliardów lei zostanie oddanych na inwestycje z zysków przemysłu. Dziesiątą część budżetu przeznaczono na cele socjalne i kulturalne. Dążąc do dalszej poprawy warunków świata pracy obniżono w r. 1948 trzykrotnie ceny; 1 maja, 23 sierpnia i 1 października. Spowodowało to znaczną zwyżkę realnych zarobków pracowników.

Zreformowano oświatę i upaństwowiono szpitale. Dokonano reformy w sądownictwie. Przez ustawę z dnia 13 stycznia br. o radach ludowych rozszerzono znacznie ich kompetencje. Rumunia kroczy zdecydowanie po drodze demokratyzacji swego życia państwowego, rozwoju gospodarki narodowej, podniesienia poziomu życia narodu. Dalszym celem rządu ludowego jest zbudowanie podstaw socjalizmu w Republice Rumuńskiej.

Polityka zagraniczna i sprawa mniejszości narodowych

W polityce zagranicznej Rumunia poszła drogą współpracy i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim oraz krajami demokracji ludowej. Wyrazem tej polityki jest zawarcie układów o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy ze Związkiem Radzieckim, Bułgarią i Węgrami. Takie same układy łączą Rumunię z Polską i Czechosłowacją. Polityka ta zabezpieczyła Rumunię przed eksploatacją kapitału anglosaskiego i utrwaliła niepodległość i suwerenność państwową. W wyniku polityki przyjaźni i sojuszu z ZSRR nastąpiło zmniejszenie dostaw reparacyjnych należnych Związkowi Radzieckiemu za spustoszenia, jakich dokonała faszystowska armia rumuńska na terenie Ukrainy. Powstanie Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej oznaczało dalsze zacieśnienie współpracy gospodarczej Rumunii z krajami demokracji ludowej i Związkiem Radzieckim, zapewniając

Rumunii dostawę towarów niezbędnych dla jej dalszego rozwoju gospodarczego. Tak wymiana ze Związkiem Radzieckim w roku bieżącym wyniesie dwa i pół raza więcej niż w r. 1947. Związek Radziecki zaopatruje Rumunię w urządzenia niezbędne do rozwoju przemysłu naftowego, stoczni i komunikacji.

Rumunia wyszła z wojny ze zmienionymi granicami. Związkowi Radzieckiemu zwróciła Besarabię i północną Bukowinę; Bułgarii — południową Dobrudżę, od Węgier zaś otrzymała należną jej Transylwanię (Siedmiogród).

Jednym z najtrudniejszych zagadnień do rozwiązania była sprawa mniejszości narodowych. Demokracja ludowa odziedziczyła po rządach faszystowskich wybujały nacjonalizm i tradycje prześladowania narodowości nierumuńskich. W nowej rzeczywistości taka polityka nie mogła być stosowana.

Rząd rumuński wypowiedział przede wszystkim walkę szowinizmowi. Wytłumaczono, że robotnik pochodzenia węgierskiego czy serbskiego, zamieszkujący w Rumunii, dąży do tego samego celu, co robotnik rumuński. Celem tym jest zbudowanie lepszego ustroju, w którym nie byłoby wyzysku człowieka przez człowieka. Szerokie rzesze narodu zrozumiały tezę marksistowską, że ,,nie może być wolny naród uciskający inne narody", i poparły politykę rządu, który zapewnił każdemu narodowi możliwości rozwoju.

Wystarczy wskazać na rozstrzygnięcie problemu transylwańskiego, który od lat zaogniał stosunki między Węgrami i Rumunią. Z reformy rolnej skorzystali na równi chłopi węgierscy, jak i rumuńscy. Jednakowo pomaga im państwo w dalszym rozwoju ich gospodarki. Wszyscy obywatele — Węgrzy i Rumuni — jednakowo korzystają z praw politycznych, z podniesienia poziomu materialnego, ze szkolnictwa w języku ojczystym.

Obecnie istnieje w Rumunii 1798 szkół powszechnych, 230 średnich, 18 gimnazjów, 16 szkół handlowych, 27 seminariów nauczycielskich, 3 szkoły zawodowe i 281 przedszkoli z węgierskim językiem wykładowym. Mniejszość węgierska posiada również uniwersytet. Rząd rumuński otworzył 71 szkół powszechnych i 1 średnią z językiem wykładowym rosyjskim i ukraińskim. Serbska mniejszość posiada 61 szkół powszechnych i 2 szkoły średnie. Również mniejszość niemiecka, mimo to, że nie zawsze zachowywała się lojalnie wobec narodu rumuńskiego, korzysta w pełni z praw obywatelskich.

Każda narodowość korzysta także z prasy wydawanej w języku ojczystym. W języku węgierskim ukazuje się 12 dzienników, 10 tygodników i 25 innych czasopism; w języku serbskim wychodzą 2 dzienniki, a po jednym zaś w języku polskim, greckim i ormiańskim. Żydzi mają

9 własnych pism, z których dwa wychodzą w języku żydowskim, jedno w węgierskim, reszta zaś w języku rumuńskim. Mniejszości narodowe posiadają w Rumunii 6 własnych teatrów.

Świadczy to o ogromie pracy i maksimum wysiłku, jakie poświęciła młoda demokracja rumuńska rozwiązaniu problemu narodowościowego. W pracy swej Partia Robotnicza i rząd ludowy czerpały wzory z rozwiązania kwestii narodowościowej w ZSRR, opierały się na nauce marksizmu-leninizmu, konsekwentnie broniącej człowieka przed wszelkiego rodzaju wyzyskiem i prześladowaniami. I dlatego mieszkańcy Ludowej Republiki Rumuńskiej, bez względu na przynależność narodową, zgodnie budują fundamenty pod gmach nowego, lepszego ustroju.

A. N.

SHQIPERI
ALBAŃSKA REPUBLIKA LUDOWA

Notions sur l'Albanie, Tirana 1948,
Le développement de l'industrie dans l'Albanie nouvelle, Tirana 1948,
Nowaja Albanija, miesięcznik,
A. Twardowskij *Iz albańskich zapisiej*, miesięcznik *Znamja*, rok 1948, nr 12,
Bronisław Wiernik *Albania zaciera ślady titowskiej okupacji*, korespondencja własna *Trybuny Ludu* z 15 maja 1949 r.
Teodor Floriański *Albania uprzemysławia się*, tygodnik *Świat i Polska, Przegląd Międzynarodowy*, nr 22 z 5 czerwca 1949 r.

W języku „szkipetarów", czyli „dzieci orłów", ojczyzna ich nosi nazwę Szkiperi (w pisowni albańskiej: SHQIPERI), czyli „krainy orłów". Zajmuje ona obszar 27 538 km kw zamieszkały, według spisu z r. 1945, przez 1 122 044 Albańczyków oraz dwie drobne mniejszości narodowe: grecką i macedońską. Pod względem wyznaniowym 71 % stanowią muzułmanie, 19 % prawosławni, a pozostałe 10 % katolicy i inni.

W XIV wieku Bałkany zostały najechane przez Turków. Naród albański bronił bohatersko niepodległości. Imię albańskiego bohatera narodowego Kastrioty Skanderbega (1407—1468), walczącego przez 25 lat przeciw inwazji tureckiej, stało się głośne w całym świecie. Po jego śmierci naród albański dostał się na 450 lat pod jarzmo tureckie. Albańczycy nie godzili się z niewolą i często zrywali się do walki z zaborcą. Podczas wojny bałkańskiej w r. 1912 Albańczycy odegrali poważną rolę w wypędzeniu Turków. W r. 1913 zostały wytyczone granice albańskie. Podczas pierwszej wojny światowej Albania była okupowana przez armie wielkich mocarstw. Istniał projekt podziału Albanii między Włochy, Austro-Węgry i Grecję. W latach 1920—1924 rozpoczyna się w Albanii życie konstytucyjne, któremu kres kładzie zamach stanu przeprowadzony przez Achmeta Zogu, popieranego przez bejów (feudałów albańskich) i obcych imperialistów. W r. 1928 Zogu przybiera tytuł króla Albanii, maskując nim wzrastającą zależność Albanii od włoskiego faszyzmu. Przez 15 lat dyktatury Zogu panuje w Albanii ucisk, wyzysk, niewola i analfabetyzm. Życie gospodarcze opanowuje kapitał włoski, któremu Zogu stopniowo wyprzedaje Albanię, przygotowując w ten sposób grunt pod inwazję faszystowską z 7 kwietnia 1939 r.

Rozpoczyna się długi i ciężki okres zbrojnej walki narodu albańskiego z okupacją faszystowską. W r. 1941 została zorganizowana Albańska Partia Komunistyczna, która od razu staje na czele albańskiego ruchu wyzwolenia narodowego. W r. 1944 Albańska Armia Wyzwolenia Narodowego liczyła 70 tysięcy partyzantów. Na czele tej armii stał sekretarz generalny Albańskiej Partii Komunistycznej, obecny premier, generał Enwer Hodża (pisownia albańska: Hoxha).

Dzięki ciosom zadanym armii hitlerowskiej przez Armię Czerwoną narodowi albańskiemu udało się wypędzić najeźdźców włoskich i niemieckich. Straty okupantów, których na terenie Albanii było 70 tysięcy, wynosiły 53 tysiące zabitych, rannych i jeńców, nie licząc wielkiej ilości czołgów i broni. Naród albański stracił w walce wyzwoleńczej 2,48 % ludności — 28 tysięcy zabitych, 12 600 rannych, 44 500 deportowanych. Okupanci spalili 37 % domów i dokonali wielkich zniszczeń w przemyśle, kopalniach, mostach itd. — razem na 1 miliard 603 miliony dolarów amerykańskich. Ale olbrzymi wysiłek narodu albańskiego został uwieńczony odzyskaniem niepodległości 29 listopada 1944 r., objęciem władzy przez lud albański i kompletnym zniszczeniem systemu ucisku i wyzysku feudalnego.

Wydawało się, że po 450 latach niewoli tureckiej, 15 latach dyktatury Zogu i 5 latach okupacji włoskich i niemieckich faszystów Albania nareszcie jako republika ludowo-demokratyczna będzie się odtąd rozwijać bez przeszkód. Niestety, pierwsze lata wolności były trudne i ciężkie, ponieważ północno-wschodni sąsiad Albanii, titowski rząd w Jugosławii,

w miarę postępującego zwyrodnienia coraz bezceremonialniej starał się przekształcić Albanię w swoją kolonię i pod pozorem pomocy gospodarczej eksploatował dla siebie jej bogactwa naturalne oraz przeszkadzał w rozwoju albańskiego przemysłu.

Układ o koordynacji planów gospodarczych i parytecie waluty z Jugosławią czynił z gospodarki albańskiej kolonialny dodatek do gospodarki reżimu Tito w Jugosławii. Dopiero na jesieni 1948 r. Albania uwolniła się od politycznej i gospodarczej zależności od jugosłowiańskich titowców. Tito i Rankovic starali się przekształcić Komunistyczną Partię Albanii w ekspozyturę tajnej policji jugosłowiańskiej; titowcy dostali się na najwyższe stanowiska w partii, rządzie i przemyśle. Dopiero obecnie oczyszcza się aparat partyjny, państwowy i gospodarczy od takich ludzi, jak Pandit, Christo i Koczi Dzodze. (Szkody wyrządzone przez okupację titowską w Albanii obszernie opisał korespodent *Trybuny Ludu*, Bronisław Wiernik (15 maja 1949 r.).

Mimo wywiezienia z Albanii do Jugosławii rezerw żywności, znacznej części nielicznych maszyn, albańskiej nafty i surowców, mimo usiłowań hamowania rozwoju albańskiego przemysłu, wielki wysiłek narodu albańskiego i wydatna pomoc Związku Radzieckiego oraz rozwój wymiany handlowej z ZSRR, Bułgarią, Czechosłowacją, Rumunią, Węgrami i Polską umożliwił Albanii uczynienie znacznych postępów gospodarczych i kulturalnych.

Reforma rolna

Parlament albański, wybrany 2 grudnia 1945 r. (93% głosów padło na Front Demokratyczny), uchwalił reformę rolną już 10 stycznia 1946 r. Dla kraju rolniczego, jakim jest Albania (75% ludności zajmuje się rolnictwem), była to jedna z najbardziej doniosłych zmian ustrojowych, dzięki której skończyła się wielowiekowa niewola i upośledzenie chłopów albańskich; dopiero teraz stali się oni gospodarzami państwa. Przed reformą rolną 21 500 rodzin chłopskich, czyli 14% ludności, nie miało wcale ziemi. Reforma rolna dała 172 659 rodzinom chłopskim 320 tysięcy hektarów ziemi i 474 227 drzew oliwkowych, nie licząc inwentarza żywego i martwego.

Przed reformą wszystkie niemal większe gospodarstwa rolne były zacofane i stosowały prymitywne środki uprawy roli. W wyniku reformy część tych gospodarstw przeszła w ręce państwa. Sektor państwowy ma dla rolnictwa albańskiego ogromne znaczenie, ponieważ w nim właśnie zaprowadzone są i rozwijane nowoczesne i najbardziej postępowe metody produkcji rolnej. Zadaniem państwowych gospodarstw rolnych, obejmujących w chwili obecnej 9 168 hektarów ziemi, jest organizowanie kadr specjalistów i zaopatrywanie chłopskich gospodarstw rolnych w wysokogatunkowe nasiona oraz zwierzęta rasowe do rozpłodu.

Ośrodki maszynowe posiadają 167 traktorów i 3 481 różnych maszyn rolniczych. Ilość obrabianej przez traktory ziemi wzrosła w r. 1948 w porównaniu z r. 1947 dwukrotnie.

Prowadzi się na wielką skalę roboty melioracyjne. W r. 1948 kanały nawodniły 50 tysięcy hektarów ziemi. Rozwija się intensywnie produkcję owoców. W r. 1938 było zaledwie 2 900 000 drzew owocowych. W r. 1948 liczba ta zwiększyła się do 5 120 000.

Pogłowie bydła wzrosło z 3 i pół miliona w r. 1938 do 5 milionów w r. 1948.

Racjonalna eksploatacja lasów

Plan gospodarczy na rok 1948 przewidywał zwiększenie eksploatacji lasów w porównaniu z latami przedwojennymi. Wyniosło to około półtora miliona metrów sześciennych drewna. Przy zastosowaniu nowoczesnej techniki eksploatacyjnej będzie można podnieść produkcję do trzech i pół miliona metrów sześciennych drewna rocznie.

W okresie międzywojennym, a przede wszystkim w czasie trwania okupacji faszystowskiej prowadzona była gospodarka rabunkowa. Lasy były niszczone i ulegały częstym pożarom. Rząd ,,króla" Zogu, a tym bardziej okupanci nie myśleli o zalesieniu nowych powierzchni. W r. 1938 zalesiono zaledwie 4 hektary. W r. 1948 rząd demokratyczny zalesił sto razy większą powierzchnię (440 hektarów). Lasy są jednym z największych bogactw naturalnych Albanii, zajmują powierzchnię 1 miliona 130 tysięcy hektarów (około 40% ogólnej powierzchni).

Oprócz drewna lasy albańskie dają wiele produktów ubocznych, jak terpentyna, smoła, jagody itd.

Dawniej mimo istnienia ogromnych lasów drewno było sprowadzane częściowo z zagranicy. W latach 1935—38 Albania importowała 112 700 metrów sześciennych materiałów budulcowych, a koncesje na eksploatację lasów albańskich znajdowały się w rękach kapitalistów zagranicznych, Włochów i Niemców.

Przemysł albański

Sama władza ludowa nie wystarcza, żeby zaprowadzić socjalizm. Warunkiem zbudowania socjalizmu w Albanii jest powstanie wielkiego przemysłu i elektryfikacja kraju.

Dzięki wydatnej pomocy Związku Radzieckiego Albania uczyniła znaczne postępy w uprzemysłowieniu i elektryfikacji kraju.

W r. 1938 elektrownie albańskie produkowały 3 miliony kilowatów rocznie. W latach 1946—47 produkcja wzrosło do 9 milionów 200 tysięcy kilowatów. Wydobycie ropy naftowej wzrosło w r. 1948 o 179%, bitumu o 150% w porównaniu z r. 1938. Produkcja odzieży i obuwia powiększyła się w tym czasie trzykrotnie.

W styczniu bieżącego roku otwarta została pierwsza albańska cukrownia o potencjale produkcyjnym 20 tysięcy cetnarów rocznie. Plan dwuletni (1949—50) przewiduje budowę jeszcze drugiej cukrowni o potencjale 100 tysięcy cetnarów cukru rocznie. Umożliwi to nie tylko zaspokojenie potrzeb rynku wewnętrznego, ale da wielkie nadwyżki produkcji na eksport.

Związek Radziecki dostarczy Albanii instalacji niezbędnych do uruchomienia wielu innych fabryk, m. in. Plan Dwuletni przewiduje uruchomienie kombinatu włókienniczego w Tiranie o potencjale produkcyjnym 20 milionów metrów materiałów włókienniczych rocznie. Proces industrializacji Albanii postępuje szybko naprzód przede wszystkim dzięki energii, entuzjazmowi i ofiarności *sulmusów* (przodowników pracy).

Postępy w dziedzinie kulturalno-oświatowej

Pierwsza książka albańska ujrzała światło dzienne w r. 1555. W końcu XVII wieku ukazał się pierwszy słownik (albańsko-łaciński). W drugiej połowie XIX wieku wybitny filolog albański Kristiforidhi wydał gramatykę języka albańskiego. Wielki poeta albański Fraszeri (1846—1900) ukazał w swej twórczości żywotność i piękno języka albańskiego. Niestety, przez całe stulecia naród albański prawie w 100 procentach składał się z analfabetów. Za „króla“ Zogu było jeszcze 85 procent analfabetów. Rząd ludowy dokonał przełomu w dziedzinie oświaty. W latach 1920—1938 wybudowano tylko 190 nowych szkół, gdy tymczasem w jednym tylko roku 1945 otworzono 928 szkół dla 78 tysięcy uczniów (w r. 1938 było 647 szkół i 52 tysiące uczniów). Obecnie jest w Albanii 1893 podstawowych i 125 siedmioletnich szkół; liczba uczniów wzrosła trzykrotnie. Liczba nauczycieli podniosła się od r. 1938 do chwili obecnej z 1 400 do 3 100. Do Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej (z Polską włącznie) wyjechało na wyższe studia 815 studentów. W samej Albanii powstała po raz pierwszy w jej dziejach wyższa uczelnia: Instytut Pedagogiczny. Prowadzona jest energiczna akcja zwalczania analfabetyzmu wśród dorosłych. W ciągu trzech lat rządów ludowych nauczyło się czytać i pisać 109 tysięcy dorosłych Albańczyków.

Szczególnie wielkie postępy kulturalne uczyniły kobiety albańskie. W Armii Wyzwolenia Narodowego brało udział w walce z faszyzmem 6 tysięcy kobiet. Organizacja Kobiet Albańskich liczy 200 tysięcy członkiń. Przed wojną pracowało w administracji tylko 668 kobiet, i to wyłącznie na najwyższych stanowiskach. W końcu r. 1947 było już w administracji albańskiej (w oświacie, w służbie zdrowia itd.) przeszło 3 400 kobiet, w tym wiele na najwyższych stanowiskach: ministrów, wiceministrów, dyrektorów departamentów. Setki kobiet uczęszczają do szkół i na rozmaite

kursy zawodowe. Na początku r. 1948 na kurs dla analfabetów uczęszczało 31 680 kobiet, przy czym znaczna ich większość po ukończeniu kursu kształci się dalej.

Przed wojną ukazywało się tylko kilka pism albańskich, z których żadne nie przekraczało 8 tysięcy egzemplarzy nakładu. Obecnie jeden dziennik *Baszkimi* bije 27 tysięcy egzemplarzy dziennego nakładu, a łączna suma nakładu 25 czasopism przekracza milion egzemplarzy.

Ilość publikacji literackich jest dziesięciokrotnie większa niż w latach przedwojennych.

Polityka albańska

Naród albański buduje fundamenty socjalizmu pod kierownictwem Albańskiej Partii Pracujących, której sekretarzem generalnym jest premier Enver Hodża. Partia liczy 29 137 członków, 16 245 kandydatów, razem blisko 4% liczby mieszkańców. Robotnicy stanowią 22,6% członków partii, chłopi małorolni 54,3%, wolne zawody, urzędnicy i studenci 23%.

Naród albański należy do wielkiego obozu pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele, doskonale zdając sobie sprawę z tego, że budowa socjalizmu w małej Albanii jest możliwa tylko dzięki pomocy potężnego socjalistycznego Związku Radzieckiego, którego przyjaźń zabezpiecza Albanię przed groźbą obcej interwencji, agresji i okupacji.

O Albanii wiemy w Polsce bardzo mało. Warto by zatroszczyć się o nawiązanie stosunków kulturalnych polsko-albańskich.

JERZY LOBMAN

SZKOŁA MUSI DOGONIĆ ŻYCIE

W r. 1888 Anatol France pisał w dzienniku *Temps:* ,,Większość naszych nauk — to nauki nowe, niewykończone, olbrzymie jak światy w chwili powstawania. Rosną one bez przerwy, przerastają nas. Wbrew wszelkim wysiłkom nie możemy ich objąć, nie możemy ich opanować, ograniczyć ani streścić. Nie znamy ogólnych praw rządzących nimi ani wypływającej z nich filozofii. Dlatego też wprowadzamy je do szkół w formie niejasnej i ciężkiej. Kiedy potrafimy wyłuskać istotę nauk, przedstawimy jej kwintesencję młodzieży. Tymczasem ładujemy do głów encyklopedyczne spisy".

Już w chwili, kiedy France pisał swój artykuł, twierdzenia jego nie były całkowicie słuszne. Istniała już wówczas wiedza marksistowska, która wyłuskiwała właśnie istotę zjawisk społecznych i naukowych. Ale o tyle, o ile słowa te zrozumiałe są w ustach mieszczańskiego pisarza końca XIX wieku, jakim był France, o tyle smutną jest rzeczą, jeśli druga ich część brzmi niezwykle aktualnie w r. 1949 w szkole Polski Ludowej. A niestety, trudno lepiej wypowiedzieć wrażenia z egzaminu dojrzałości, na którym autor niniejszego artykułu był obecny w roku bieżącym w charakterze delegata społecznego, niż przez zacytowanie zdania France'a sprzed przeszło 60 laty. Przykre jest to dlatego, że wiedza marksistowska jest już dzisiaj w pełni opracowanym systemem, systemem, który jako światopogląd zwyciężył w Polsce Ludowej. I jeżeli stan rzeczy, o którym pisze France, był sprawą oczywistą w mieszczańskiej Francji końca XIX wieku, to w szkole Polski Ludowej jest czymś, co należy możliwie szybko zmienić.

Tematem niniejszego artykułu ma być sprawa nauki o Polsce i świecie współczesnym w gimnazjum. Jednakże należy od razu podkreślić, że nie wydaje się nam, aby można było tę właśnie dyscyplinę traktować jako odrębną, zamkniętą w sobie całość. Jest rzeczą oczywistą, że w toku lekcji nauki o Polsce współczesnej uczeń powinien zaznajamiać się z olbrzymimi przemianami politycznymi, społecznymi, gospodarczymi i kulturalnymi, wśród których żyjemy. Ale jest również rzeczą oczywistą, że jedną z najistotniejszych cech rewolucji światopoglądowej, jaką przeżywamy, jest uzmysłowienie sobie dynamicznej łączności zachodzącej między wszelkimi zjawiskami życia i co za tym idzie, między naukami, które zjawiska te opisują. Jest rzeczą również bezsporną, że tylko właściwa analiza wszelkich zjawisk, oparta na światopoglądzie dialektycznego i historycznego materializmu, może doprowadzić do wyrobienia w uczniu właściwego spoj-

rzenia na świat i przygotować go do czynnego, twórczego udziału w nowym życiu, jakie budujemy dziś w Polsce. Ten właśnie jedynie naukowy światopogląd marksistowski pozwolił odkryć ogólne prawa rządzące światem, o których pisał France. I dlatego mówiąc o nauce o Polsce i świecie współczesnym, należy właściwie mówić o wszystkich przedmiotach wykładanych w szkole. Niestety, wydaje się, że to nowe spojrzenie na świat nie dotarło jeszcze do ogółu nauczycielstwa, szczególnie do nauczycieli przedmiotów humanistycznych, a tym bardziej nie dociera do uczniów.

Pierwszym zasadniczym błędem, jaki — wydaje nam się — pokutuje jeszcze w szkole, jest staromodne, formalistyczne traktowanie nauki o Polsce współczesnej jako odrębnej, zamkniętej w sobie dyscypliny. Słuchając odpowiedzi uczniów, odnosi się wrażenie, że w sposobie wykładania całokształtu nauk nie zaszły żadne istotne zmiany. Całe zagadnienie sprowadza się do tego, żeby na lekcjach nauki o Polsce podać uczniowi pewien zasób formalnych wiadomości o przemianach w naszym ustroju państwowym i gospodarczym. Pozostałe przedmioty, w szczególności przedmioty humanistyczne, wykłada się ,,po staremu''. Dowodzi to oczywiście zasadniczego niezrozumienia zjawisk, które zachodzą.

Ale nawet w tym wąskim zakresie, ściśle ograniczonym do wykładów nauki o Polsce współczesnej, sprawa nie przedstawia się najlepiej. I tu hołduje się zbytniemu formalizmowi kładąc wielki nacisk na literę prawa, na organizację tych czy innych władz i urzędów, na znajomość pewnych instytucji i pewnych utartych formułek, a zbyt mało wyjaśnia się istotę i ducha zachodzących przemian opartych na szerszej płaszczyźnie światopoglądowej. Nie znaczy to oczywiście, żeby uczeń nie miał poznać zasadniczych linii strukturalnych naszej nowej organizacji państwowej. Chodzi tylko o to, że najlepsza nawet znajomość struktury rad narodowych, organizacji hierarchii szkolnej i mechanizmu działania rad zakładowych na terenie fabryk, najsolidniejsze wykucie frazesów o gospodarce planowej i roli klasy robotniczej w życiu Polski współczesnej, nie poparte zrozumieniem całokształtu zjawisk społecznych, politycznych, gospodarczych i kulturalnych, zachodzących w naszym kraju, nie będzie niczym innym, jak staromodnym, typowo idealistycznym wykuciem dogmatów nie mających dla ucznia nic wspólnego z żywym otaczającym go światem.

Z zagadnieniem powyższym łączy się kult frazeologii, pustych frazesów, który w wielu wypadkach zastępuje prawdziwą wiedzę, zrozumienie i przekonanie. Jeżeli uczeń, zapytany o osobę Lenina, deklamuje długo o ,,wielkim wodzu rewolucji'', ale jednocześnie nie umie wymienić tytułu ani jednego dzieła Lenina, nie zna jego życiorysu, nic nie wie o teoretycznym i praktycznym udziale Lenina w dziele utworzenia naukowego, marksistowskiego poglądu na świat i proletariackiej ideologii i taktyki, jeżeli uczeń wygłaszający jak katarynka peany pochwalne na cześć Stalina nie wie jednocześnie, że Stalin jest premierem ZSRR, i nic nie słyszał o *Zagadnieniach*

leninizmu, świadczy to bądź o tym, że nauczyciel nie umiał wytłumaczyć mu historycznej roli wielkich wodzów radzieckiej rewolucji, bądź, co gorsze, że frazeologia ta ma służyć za ,,przepustkę" w naszej nowej rzeczywistości. Przykłady takie można mnożyć w nieskończoność. Uderza przy tym brak konkretnych wiadomości o ZSRR.

Powinniśmy stale pamiętać o tym, że najgórnolotniejsze deklamacje, nie poparte faktami, są tylko pustym dźwiękiem, a jednocześnie największe nawet nagromadzenie suchych faktów, nie podparte właściwą konstrukcją światopoglądową, pozostaje wyłącznie encyklopedycznym zasobem wiadomości, typowo formalistyczną wiedzą, nie mającą nic wspólnego z nauką i wyrabianiem poglądu na świat. A przecież właśnie o światopogląd, o właściwe rozumienie zjawisk jako całości powinno najbardziej chodzić wychowawcy.

Nie wolno zapominać o tym, że szkoła średnia ma wychować nowych ludzi, ludzi ideowo przygotowanych do budowania nowego społeczeństwa, a nie bezduszne roboty, które tępo wykute formułki dnia wczorajszego zastąpić mają równie tępo wykutymi i bezmyślnie powtarzanymi nowymi formułkami. Młodzież trzeba przekonać. Młodzież trzeba nauczyć prawidłowo myśleć. Tego prawidłowego myślenia nie zastąpią ani wykute na pamięć frazesy, ani wiadomości o tym, jak się nazywają te czy inne agendy władzy państwowej, organizacji zawodowej czy partyjnej.

I właśnie dlatego, że nie głosimy skostniałej doktryny, lecz żywą, wypływającą ze zjawisk rzeczywistego życia wiedzę, nie można się ograniczyć przy wprowadzaniu nowego ducha do szkoły tylko do nauki o Polsce współczesnej. I tutaj szczególnie wiele mają do zrobienia nauczyciele humaniści.

Wydaje się, że sprawa przedstawienia nowych zdobyczy wiedzy w dziedzinie fizyki czy biologii znajduje się już na poziomie zadowalającym, jeżeli jeszcze niezupełnie dobrym. Uczniowie zaznajamiani są dosyć dokładnie z kinetyczną teorią budowy materii, ze zdobyczami nauki o ewolucji i sukcesami nowej szkoły genetyki radzieckiej. Natomiast nauka historii, nauka języka polskiego i nauka języków obcych pozostawia nadal bardzo wiele do życzenia.

Jeżeli chodzi o naukę języków, to nie będziemy tutaj poruszali, bardzo zresztą ważnego, zagadnienia opanowania języka obcego przez ucznia. Jest to zagadnienie nie wchodzące w ramy niniejszego szkicu. Chodzi nam tylko o to, że nauka języka powinna zbliżyć ucznia do kultury, demokratycznych tradycji i aktualnych zagadnień kraju, którego języka uczy się młodzież. I to oświetlenie powinno również być nowe i zgodne z podstawą ideologiczną, na której opiera się szkoła polska. Uczeń uczący się angielskiego powinien wiedzieć, kim jest np. Howard Fast i Tomas Paine, uczeń uczący się francuskiego powinien wiedzieć o Komunie Paryskiej nieco więcej od jego kolegów uczących się innych języków itp.

Bardzo ważnym zagadnieniem jest właściwe wykładanie nauki historii. Chodzi tu o dwie sprawy. Po pierwsze, historia wykładana w szkole powinna przestać być historią królów i chronologii, a stać się historią rozwoju społeczeństw. Jest rzeczą niedopuszczalną, ażeby uczeń nie słyszał nic o powstaniu Spartakusa czy o wojnach chłopskich w Niemczech. Jest rzeczą niedopuszczalną, żeby był tak zasugerowany tradycyjnym pojmowaniem historii starożytnej, że przy wyliczaniu warstw społecznych starożytnej Grecji czy Rzymu zapomniał w ogóle o istnieniu niewolników.

Drugim ważnym zagadnieniem jest konieczność przedstawiania zjawisk historycznych w ich wzajemnej łączności. Sprawa synchronizacji poszczególnych zjawisk społecznych i historycznych w różnych krajach jest sprawą zasadniczej wagi. Tylko taka nauka historii, która stale pokazuje uczniowi świat jako całość, a nie zamyka go w wąskich i nie łączących się wzajemnie korytarzach ,,historii narodowych", i która właściwie podkreśla znaczenie faktów gospodarczych w poszczególnych epokach, może przygotować ucznia do zrozumienia historyczno-materialistycznego poglądu na świat.

Jest rzeczą niedopuszczalną, żeby uczeń, recytujący jak automat historię Zygmunta III Wazy i równie ,,dobrze" znający historię reformacji i wojny 30-letniej w Niemczech, nie zdawał sobie w ogóle sprawy z tego, że są to zjawiska współczesne sobie.

Pozostawia również wiele do życzenia sposób nauczania historii Polski. Uczniowie nie zdają sobie sprawy ze społecznego znaczenia reformacji polskiej w XVI wieku, nie słyszeli w ogóle o ruchu ariańskim, nie wiedzą, jaką rolę odgrywały w XVII i XVIII wieku szkoły jezuickie, nie zdają sobie sprawy z istotnych cech społecznych feudalizmu polskiego itp. Nielepiej przedstawia się nauka historii, jeśli chodzi o historię ruchów rewolucyjnych. Uczniowie często nie wiedzą o tym, że w r. 1848 we Francji były dwa nurty rewolucyjne, a w r. 1917 w Rosji były dwie rewolucje, nie zdają sobie często sprawy z różnic między rewolucją mieszczańską a rewolucją proletariacką itd.

W związku z nauką historii, jak i w związku z nauką o Polsce współczesnej pozostaje czytelnictwo gazet, zdawanie sobie sprawy z zachodzących na świecie zjawisk i z historycznego podłoża tych zjawisk. Z tym zagadnieniem łączy się oderwanie nauki historii i nauki o Polsce współczesnej od mapy, które równa się najczęściej oderwaniu od rzeczywistości, sprowadzaniu omawianych zagadnień do zawieszonych w powietrzu opowieści nie mających nic wspólnego z realnym światem, z żywymi ludźmi, z procesami społecznymi i gospodarczymi w ten czy inny sposób ściśle związanymi z tym, co ucznia otacza w jego codziennym życiu w dobie współczesnej.

Wszystko to, cośmy powiedzieli o nauce historii, stosuje się również do nauki języka polskiego. Uczniowie nie zdają sobie najczęściej sprawy

z politycznej i społecznej wymowy prądów literackich w historii piśmiennictwa polskiego, nie umieją umiejscowić poszczególnych pisarzy na tle klasowej i społecznej rzeczywistości epoki, w której pisarze ci żyli.

Może szczególnie jaskrawym przykładem tego faktu jest sposób potraktowania *Lalki* Prusa. Uczniowie komentując słusznie stosunki między arystokracją a mieszczaństwem nie zdają sobie sprawy z istoty stosunków między mieszczaństwem a proletariatem, przyjmują pewne filantropijne odruchy Prusa za program społeczny, idealizują Wokulskiego nie jako bohatera powieści mieszczańskiej, lecz jako człowieka w ogóle. Określenia, że ,,majątek Wokulskiego był majątkiem nie splamionym krzywdą ludzką" itp., wypowiadane bywają bardzo często.

Oczywista rzecz, że w tego rodzaju krótkim szkicu nie można omówić całokształtu tego bardzo rozległego i bardzo skomplikowanego zagadnienia. Zdajemy sobie również sprawę z tego, jakie trudności napotyka szerokie zreformowanie systemu nauki w szkołach. Olbrzymie i szybkie tempo przemian zachodzących we współczesnym świecie wymaga ze strony nauczycielstwa wielkiej pracy samokształceniowej, na którą często brak dostatecznej ilości czasu przeciążonym pracą wykładowcom. Należy stwierdzić również, że nauczyciele, którzy mają najlepsze chęci poświęcenia jak największej ilości czasu na tego rodzaju samokształcenie, napotykają często poważną przeszkodę w postaci braku odpowiedniej literatury. Brak ten powinien być przez odpowiednie czynniki państwowe i wydawnicze jak najszybciej usunięty.

Niemniej jednak równolegle do wysiłków czynników rządowych i społecznych, których zadaniem jest możliwie największe ułatwienie pracy samokształceniowej nauczyciela, trzeba jak najbezwzględniej sformułować postulat wytrwałej pracy ze strony ogółu nauczycielstwa. Niezależnie od wszelkich trudności rzeczowych, niezależnie od obciążenia pracą i braku czasu, sprawy te muszą w jak najszybszym tempie ruszyć z miejsca.

Każdy nauczyciel musi zdawać sobie sprawę z tego, że chodzi tu o najistotniejsze, najbardziej podstawowe zagadnienia wychowania przyszłego pokolenia. Każdy miesiąc, każdy tydzień, w którym trwać jeszcze będzie staromodne, formalistyczne, tradycyjne nauczanie, jest właściwie, przy dzisiejszym tempie przeobrażeń naszego życia, okresem z punktu widzenia przyszłej użyteczności społecznej ucznia bezpowrotnie straconym i zmarnowanym.

Zdając sobie doskonale sprawę z wielkich obowiązków ciążących pod tym względem na różnych kołach oficjalnych, społecznych (spółdzielnie wydawnicze itp.), należy podkreślić olbrzymią rolę czynnego, aktywnego stosunku ogółu nauczycielstwa do zagadnień samokształcenia w duchu nowej rzeczywistości. I na tym polu pozostało jeszcze bardzo wiele do zrobienia. Okres wakacyjny powinien był być dla ogółu nauczycielstwa okazją do załatania bardzo wielu braków w tej dziedzinie.

EDWARD STASIAK

EGZAMINY MATURALNE W R. 1948/49

W roku bieżącym prasa codzienna pisała o wynikach egzaminów maturalnych z zakresu nauki o Polsce i świecie współczesnym mniej niż w ubiegłym. I słusznie, bo wreszcie nauka o Polsce dorównała innym przedmiotom tak pod względem dydaktycznym, jak i merytorycznym, bo wreszcie nauczanie o Polsce współczesnej przybrało tok normalny.

Mając w pamięci niedawne egzaminy maturalne postarajmy się jednak wyciągnąć z nich odpowiednie wnioski i spostrzeżenia.

Niewątpliwie jednym z najlepszych sposobów badania słuszności i celowości metody każdej pracy jest przeprowadzenie analizy osiągniętych wyników. Ma to duże znaczenie dla pracy pedagogicznej, a zwłaszcza dla nauczania nauki o Polsce i świecie współczesnym. Przy analizie przebiegu i wyników tegorocznych egzaminów maturalnych z zakresu nauki o Polsce nasuwa się każdemu nauczycielowi pytanie, czy przedmiot ten osiągnął wytknięte mu cele, a więc czy pozwolił uczniowi zorientować się w przemianach zachodzących w Polsce i w świecie współczesnym. Czy dał mu wiedzę niezbędną do zrozumienia, podjęcia twórczej, wytężonej pracy nad odbudową Polski Ludowej? Dalej, czy z uwagi na rozległość poszczególnych zagadnień natury społecznej, politycznej, gospodarczej oraz ciągłą ich aktualizację nauczyciel pokonał wszystkie nastręczające się w ciągu roku trudności charakteru dydaktycznego i merytorycznego?

Odpowiedź nie jest prosta. Nawet po przeegzaminowaniu około 900 maturzystów na terenie Łodzi nie potrafię dać na postawione pytania jasnej i wyczerpującej odpowiedzi. Postaram się jednak zebrać wnioski, jakie wyciągnąłem z minionych egzaminów.

Osiągnięcia są znaczne. Można by sformułować je w sposób następujący:

1. Uczniowie odpowiadali na pytania „zagadnieniowe" nie gorzej niż na pytania z zakresu innych przedmiotów. Zdenerwowanie, dające się zauważyć u uczniów szczególnie przy nauce o Polsce, należy niewątpliwie tłumaczyć uświadomieniem sobie przez nich wagi spraw objętych przedmiotem.

2. Uczniowie poznali i przyswoili sobie materiał w sposób głębszy niż w latach ubiegłych. Nabiera to swej wymowy przy spostrzeżeniu, że praktycznie biorąc program w roku bieżącym był szerszy; uwzględniono bowiem zagadnienia, które przedtem nie mogły być znane, jak np. spółdzielczość produkcyjną, problem społecznego i gospodarczego rozwoju wsi, kongres zjednoczeniowy partii robotniczych, drogę Polski do

socjalizmu, realizację Planu Trzyletniego, Plan Sześcioletni, walkę z analfabetyzmem, walkę o pokój, antyspołeczne i antyludowe tendencje imperializmu, zwiększony zakres teorii marksizmu-leninizmu itd.

3. Głębokiej wiedzy pod względem formalnym odpowiadała właściwa, ugruntowana przez organizacje młodzieżowe i wielokrotnie w ciągu roku szkolnego wypróbowana w życiu społecznym, postawa ideologiczna. Wypadki zażenowania przy odpowiedziach egzaminacyjnych, będące wynikiem braku wewnętrznego przekonania co do słuszności wytaczanych argumentów, były już tylko sporadyczne.

4. Uczniowie opanowali zasady teorii marksizmu-leninizmu. Wprawdzie odnośnie materializmu dialektycznego popełniali oni szereg błędów, na ogół jednak stwierdzono opanowanie przez nich podstaw umożliwiających dalsze, już własne studia w wymienionym zakresie.

5. Stwierdzono umiejętność aktualizowania teorii i właściwego wnioskowania.

Niedociągnięcia były jednak również poważne. Można by je sformułować następująco:

1. Dały się zauważyć wypadki rażącej wprost nieznajomości mapy. Oto przykład: uczeń otrzymuje na kartce kilka tematów, a wśród nich temat pt. „Sytuacja polityczna w Chinach". Ładnie opisuje rozwój ofensywy Armii Ludowej, wylicza na pamięć wiele zdobywanych miast, ale po poleceniu wskazania ich na mapie nie potrafi tego zrobić. I tu następuje „wsypa" na całego. Bo oto okazuje się, że Stany Zjednoczone A. P. to są obie Ameryki, że Złote Wybrzeże to jest kolonia francuska, a Sumatra — angielska itd.

Oczywiście uważam za zbędne uzasadnienie znaczenia znajomości mapy dla nauki o Polsce i świecie współczesnym, gdyż, moim zdaniem, jest ono bezsporne.

2. Równie poważną usterką był brak zainteresowania uczniów osiągnięciami gospodarczymi Polski i świata. I tak np. uczeń wymieniał biegle cyfry dotyczące planowego rozwoju produkcji polskiej w latach 1947, 1948 i 1949 oraz realizacji drugiego roku planu (bo te liczby w toku lekcji były podyktowane), lecz już nie potrafił omówić przebiegu produkcji w pierwszym kwartale br., mimo że odpowiednie dane statystyczne były już wówczas opublikowane. Ci sami uczniowie nie potrafili również podać liczby ludności ważniejszych państw świata.

3. Stwierdzono znaczne, ale już mniejsze niż z zakresu geografii, braki z zakresu historii. Uczeń np. obszernie opowiadał o Komunie Paryskiej czy o prawie haskim, a nie wiedział, kiedy dokonało się zjednoczenie Włoch czy przewrót majowy.

Oczywiście, że nauczyciele nauki o Polsce i świecie współczesnym nie mają obowiązku uczyć w klasach X i XI historii i geografii, bo zresztą na to nie mają czasu, ale niewątpliwie w ciągu roku trzeba na te przedmioty, jako stanowiące poniekąd części wiedzy o Polsce, zwrócić uwagę. Braki te to pozostałości pierwszych powojennych lat. Jeżeli uczeń nie opanował dobrze geografii czy historii np. w dawnej III gimnazjalnej, bo ,,na mniej ważne przedmioty" nie zwracano uwagi, mógł dostać się z czasem do klasy XI, pozostając ignorantem w zakresie tych przedmiotów. Obowiązkiem więc nauczyciela jest wykrywanie wymienionych braków i usuwanie ich.

4. Wreszcie prasa. Na ogół stwierdzono dobre oczytanie prasowe, ale i tu były usterki. Uczeń potrafił np. wymienić prawie wszystkich premierów czy ministrów spraw zagranicznych państw europejskich, ale zapytany o politykę zagraniczną Trumana, nie potrafił jej określić.

Reasumując: wysiłek nauczyciela uwieńczony został powodzeniem w stopniu znaczniejszym niż w latach ubiegłych, niedociągnięcia zaś wskazują, w jakim kierunku jeszcze należy zwrócić uwagę, by w nadchodzącym roku szkolnym je usunąć.

JAN SCHWARC

PRACA OŚRODKA WARSZAWSKIEGO

Na temat zadań i metod pracy ośrodków okręgowych wypowiedziano wiele słów i napisano również wiele artykułów. Wydaje się jednak rzeczą pożądaną poruszenie jeszcze raz tego zagadnienia ze względu na to, że rok szkolny 1948/49 przyniósł nowe doświadczenia w tej dziedzinie. Okręgowy Ośrodek Dydaktyczno-Naukowy Nauki o Polsce i Świecie Współczesnym w Warszawie powstał w zimie r. 1948 i praca jego w pierwszym okresie — do lata r. 1948 — ograniczała się raczej do wytworzenia form organizacyjnych. Dopiero rok szkolny 1948/49 mógł dać sposobność szerszej działalności, a co za tym idzie, wyciągnięcia pełniejszych wniosków dotyczących interesującego nas problemu.

Jednym z pierwszych zadań Ośrodka jest szkolenie nauczycieli tak ideologiczne, jak naukowe i dydaktyczne. Metody działania mogą być różne, najczęściej jednak organizuje się kursy, konferencje zbiorowe i indywidualne oraz lekcje przykładowe. Okręgowy Ośrodek w Warszawie stosował te wszystkie metody, przy czym okazało się, że największym zainteresowaniem cieszą się kursy i te konferencje, które pomnażają zasób

wiedzy nauczyciela. Charakterystyczne jest przy tym, że w przeciwieństwie do problemów ideologicznych, zagadnienia metody nauczania, pomocy naukowych, pracy naukowobadawczej związanej ze szkołą nie cieszą się wielkim zainteresowaniem ogółu nauczycielstwa i raczej tylko nieliczne jednostki chcą i potrafią znaleźć czas na działalność w tych dziedzinach. Kurs wiedzy marksistowskiej zorganizowany przez ośrodki historii i nauki o Polsce cieszył się powszechnym zainteresowaniem; to samo można powiedzieć o kursie w Mińsku Mazowieckim oraz o wykładach, które odbyły się na licznych mniejszych i większych konferencjach. Świadczy to wyraźnie, że nauczyciel czuje potrzebę dalszego kształcenia się, zwłaszcza w zakresie wiedzy dotyczącej marksizmu-leninizmu.

Bierna postawa nauczyciela, zrozumiała tam, gdzie brak jest sił kwalifikowanych, nie może zadowolić w tych miejscowościach, które rozporządzają znaczną ilością kolegów wykwalifikowanych. Ich rola nie może się ograniczać do biernej postawy wobec pracy ośrodka, powinni oni włączyć się w nurt jego życia wewnętrznego.

Ośrodek Warszawski wraz z ośrodkiem historii utworzył zespół doradczy, w skład którego weszli koledzy, a raczej w znacznej większości koleżanki, o dużym doświadczeniu dydaktycznym oraz poważnym przygotowaniu ideologicznym i naukowym. Zespół ten zbierał się co miesiąc wspólnie z historykami; na naukę o Polsce wypadło 6 zebrań, które poświęcono omówieniu wyników nauczania w klasach VII, X i XI szkoły ogólnokształcącej i w klasach III, IV szkoły zawodowej oraz dyskusji nad projektem programu dla klasy VII. Frekwencja w zespole nauki o Polsce wahała się od 5 do 19 osób, w tym nawet kilka osób z prowincji, co świadczy o zasięgu działalności Ośrodka. W związku z tym trzeba nadmienić, że kontakty z prowincją są jeszcze niezadowalające i że pewne sukcesy należy zawdzięczać raczej energii pojedynczych kolegów zainteresowanych pracą Ośrodka. Kontakty te nawiązywane są najlepiej tam, gdzie znajdzie się ktoś, kto samorzutnie zgłosi się do ośrodka osobiście lub pisemnie przedstawi potrzeby i życzenia własnego terenu i potrafi swym zapałem i aktywnością pociągnąć nauczycielstwo swej okolicy.

Ogromną rolę powinna odegrać dobrze wyposażona i łatwo dostępna dla ogółu nauczycielstwa pracownia ośrodka. Ostatni rok szkolny wykazał, że z biblioteki ośrodka korzystano chętnie, ale dopiero biblioteka czynna codziennie rano i po południu spełniłaby swoje właściwe zadanie. Tu wysuwa się zagadnienie dyżurów, które mogłyby być pełnione przez kolegów-ochotników, zatrudnianie bowiem płatnej siły pomocniczej jest jeszcze dla ośrodka niemożliwe ze względów finansowych. Z tych też powodów wydaje się rzeczą niecelową abonowanie przez ośrodek większej ilości czasopism, zwłaszcza tygodników i dzienników, gdyż korzystanie z nich na miejscu jest bardzo trudne. Natomiast bardziej właściwe jest zaopatrzenie

biblioteki ośrodka w jak największą ilość książek, z tym jednakże zastrzeżeniem, że najbardziej poszukiwane pozycje powinny znajdować się w kilku lub nawet kilkunastu egzemplarzach. W ten sposób nauczyciel ma łatwo udostępnioną książkę dla siebie, a często może wypożyczać z ośrodka cały komplet po 10 egzemplarzy, aby ułatwić sobie pracę na lekcji.

Mówiąc o pracowni ośrodka należy zaznaczyć, że w Ośrodku Warszawskim problem ten nie został jeszcze postawiony na właściwym poziomie ze względu na trudności lokalowe. Sprawa ta wymaga jednak szerszego omówienia, musimy bowiem przyznać, że ośrodki nauki o Polsce dopiero wypracowują sobie własne metody pracy i pod tym względem nie mają na naszych ziemiach tradycji. Jeżeli nasz przedmiot stawiany jest w każdej szkole tak wysoko, wydaje się konieczne, aby nauczyciel został zaopatrzony w podręczną bibliotekę i pomoce naukowe przechowywane w oddzielnym pomieszczeniu. Czy ma to być pracownia, czy gabinet, jest kwestią dyskusji, w każdym razie potrzeba zorganizowania w szkołach takich gabinetów czy pracowni, choćby dla wszystkich przedmiotów humanistycznych razem, jest niewątpliwa. Pracownie w ośrodkach stałyby się przykładem dla szkół i wielką pomocą w pracy nauczyciela.

Poruszone tu zagadnienie wykracza poza ramy niniejszego artykułu i dlatego ograniczam się tylko do jego zasygnalizowania.

Kończący się rok szkolny był dla Ośrodka Warszawskiego okresem doświadczeń i zapoczątkowania właściwej pracy, której wyniki dadzą podstawę do działalności w roku szkolnym 1949/50. Przeprowadzona na ostatnim zebraniu zespołu doradczego krytyka pracy Ośrodka ujawniła cenny dorobek oraz wykazała niedomagania. Mamy nadzieję, że w nadchodzącym okresie potrafimy ograniczyć nasze błędy i uzyskać więcej cennych zdobyczy.

PRACA OŚRODKA LUBELSKIEGO

Przedmiot nauki o Polsce i świecie współczesnym jest jednym z najtrudniejszych przedmiotów w szkole; wymaga nie tylko znajomości dydaktyki kilku przedmiotów, które składają się na całość programu, ale również wiedzy w ich zakresach. Takie działy, jak historia, ekonomia, geografia, prawo, są na ogół mało znane nauczycielowi nauki o Polsce i świecie współczesnym z wyjątkiem może jednego z działów z tytułu wykształcenia.

W okręgu lubelskim o Polsce i świecie współczesnym uczą w wielu wypadkach ludzie nie mający żadnego albo prawie żadnego przygotowania. Są to studenci czy też inni uczący po raz pierwszy w szkole, a wobec tego nie mają odpowiedniego przygotowania ani dydaktycznego, ani też w zakresie odpowiednich wiadomości. Tacy nauczyciele wybierają z programu to wszystko, co najbardziej odpowiada ich zainteresowaniom, pomijają przy tym wszystkie nie odpowiadające im zagadnienia, aczkolwiek są one również ważne dla nauczania przedmiotu.

Wobec braku podręczników i rozrzucenia wiadomości po licznych broszurach wytwarza się trudna sytuacja dla nauczyciela i ucznia. Stąd też postulat, często zresztą wysuwany przez uczestników konferencji, by władze oświatowe organizowały liczne kursy nauki o Polsce związane ściśle z przedmiotem i programem, gdyż nawet kurs radiowy nie przynosi nauczycielowi w tym względzie bezpośredniej pomocy, bo nie podaje wiadomości przewidzianych programem.

Ośrodek wyzyskał wiele możliwości w ciągu roku, by uzupełnić braki, organizując referaty na temat odpowiednich działów programu w czasie konferencji rejonowych ZNP.

W ciągu kończącego się roku szkolnego zorganizował Ośrodek trzy konferencje, na których wygłoszono następujące referaty:

Metoda materializmu historycznego w nauczaniu nauki o Polsce.

Wpływ nauczania nauki o Polsce na kształtowanie się poglądu na świat u młodzieży.

BORHOLCOWA ADELA

NAUKA O POLSCE I ŚWIECIE WSPÓŁCZESNYM W KLASIE X

Z charakteru przedmiotu nauki o Polsce i świecie współczesnym wynikają pewne swoiste konsekwencje. Nie można traktować go jak przedmiot teoretyczny, skostniały lub kostniejący, nie można odrywać go od życia bieżącego, lecz przeciwnie — stale z nim konfrontować i wiązać. W przedmiocie tym zbiegają się różnorodne zagadnienia wymagające oparcia na różnych dziedzinach nauki, liczne wyjaśnienia terminologiczne i pojęciowe. Jako próbę uniknięcia w tych warunkach łatwo możliwego chaosu zastosowałam w roku bieżącym podział materiału na trzy działy opracowane równolegle, których wiązanie uważałam w miarę możności za pożądane, ale nie konieczne.

Dział I — wiadomości teoretyczne z nauk ekonomicznych; dział II — wiadomości gospodarcze bieżące, gospodarka Polski Ludowej; dział III — prasa, sprawy bieżące, aktualne.

Za przykład tematu należącego do wszystkich trzech działów może posłużyć temat: Plan 3-letni. Wiadomości teoretyczne o zasadach planowania, roli, charakterze i poszczególnych elementach gospodarki planowej uzupełniają konkretne dane o zasadach, strukturze, powstaniu i przeprowadzaniu polskiego Planu 3-letniego, wreszcie prasa dostarcza danych o wykonywaniu Planu. Zrozumiała staje się konieczność czytania dzienników oraz zdobycia umiejętności posługiwania się nimi jako źródłem wiadomości.

Przykłady tematów jednego działu nie wiążących się z pozostałymi, a jednak koniecznych, np.: kongresy pokoju, zwycięstwa chińskiej Armii Ludowej, obchody ważnych rocznic i wiele innych.

Chociaż w zasadzie starałam się utrzymywać omawianą trójtorowość w nauce, niekiedy życie bieżące i prasa wytyczały kierunek pracy, zmuszały do wysunięcia na plan pierwszy położenia nacisku na pewne szczególnie aktualne lub nawet palące zagadnienia. Tak więc w miesiącu przyjaźni polsko-radzieckiej kładziono nacisk na zagadnienia z życia Związku Radzieckiego, w tygodniu oświaty, książki i prasy — na oświatę, w lutym i kwietniu opracowywano Plan 3-letni i wytyczne Planu 6-letniego itp. Na materiale bieżącym uczennice nabywały umiejętności posługiwania się prasą i spożytkowania jej. Dążyłam do tego, by czytanie dziennika stało się potrzebą, nawykiem.

Sposoby podawania wiadomości:

1. Wspólna lektura, lektura indywidualna lub zespołowa, wyzyskiwana w klasie przez wszystkich.

2. Wykład mający na celu: porządkowanie materiału, wiązanie rozmaitych w różny sposób zebranych wiadomości, próby łatwych syntez.
3. Ćwiczenia mające za cel wiązanie i wyjaśnianie wiadomości z prasy.

Sprawdzanie:
1. Dłuższe wypowiedzi indywidualne, poprawiane i uzupełniane przez klasę (po skończonej odpowiedzi).
2. Odpowiedzi krótkie na konkretne pytania.
3. Formułowanie pytań i łatwych zagadnień przez uczennice.
4. Odpowiedź zbiorowa na jeden temat — uczennice kolejno kontynuują omawianie jednego tematu aż do zupełnego wyczerpania go i podania w możliwie najbardziej poprawnej wypowiedzi pod względem rzeczowym, logicznym oraz formalnym.

Trudności:
1. Poważną trudność stanowi nauczenie korzystania z prasy, obudzenie szczerego zainteresowania, przekonanie o konieczności śledzenia biegu wydarzeń przez świadomego obywatela Polski Ludowej.
2. Jeśli powyższa trudność wyłania się (zdaje mi się) przy pracy z dziewczętami, ogólnie chyba odczuwaną trudnością jest właściwe postawienie i wyzyskanie tzw. dyskusji. Trudność polega na nadaniu tzw. dyskusjom charakteru środka dydaktycznego słusznego i celowego, niedopuszczanie do jej zwyrodnienia w spór jałowy, bez konkluzji. Bardzo dużo cennego czasu zajmuje: przestrzeganie planowości i celowości dyskusji, wyrabianie szacunku dla ścisłości określeń, niedopuszczanie do autorytatywnych, a gołosłownych twierdzeń, frazesów bez pokrycia i mętności wywodów.
3. Jako trzecią, oczywiście nieostatnią trudność wysunęłabym bierne i czynne przyswojenie sobie przez młodzież nowych terminów i nazw.

Materiał:
Praca całoroczna została zestawiona wspólnie z uczennicami w następujące tematy:

Dział I:
Najbardziej charakterystyczne teorie gospodarcze.
Związek między środkami, siłami i stosunkami produkcji.
Najważniejsze tezy materializmu historycznego.
Trzy formacje przedkapitalistyczne.
Fazy rozwoju kapitalizmu.
Charakterystyka kapitalizmu przemysłowego.

Burżuazja, jej rola w procesie przemian gospodarczych (wg *Manifestu Komunistycznego*).
Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu.
Gospodarka ustroju demokracji ludowej.
Gospodarka socjalistyczna ZSRR.

Dział II:
Ustrój rolny w Polsce.
Hodowla i tzw. akcja H.
Plan 3-letni (cele, wykonanie, czynniki planujące i wykonawcze).
Przemysł w Polsce (gałęzie, ośrodki, rozbudowa).
Bogactwa naturalne.
Wytyczne Planu 6-letnie o.
Planowanie w ZSRR.
Bogactwa naturalne ZSRR.

Dział III:
Walka o pokój (2 obozy, metody i narzędzia walki).
Problem Berlina.
Walka ludów o wolność.
Najważniejsze uchwały Rady Ministrów (tegoroczne).
Najważniejsze ustawy sejmowe.
Najważniejsze zjazdy i konferencje międzynarodowe.

Pomoce naukowe

1. Obowiązujące całą klasę:
   Manifest Komunistyczny, Ostrowitianowa *Formacje przedkapitalistyczne*, Schaffa *Pogadanki ekonomiczne*, Lenina *Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu*, *Poradnik społeczny*.
2. Dodatkowe:
   Selena *Ekonomia polityczna*, Żurawickiego *Drogi rozwoju gospodarczego*, Barbaga *Geografia gospodarcza Polski*.
3. Przykłady lektury zespołów:
   Minc *O Planie 3-letnim*, *Bieżące zadania partii w zakresie polityki gospodarczej i społecznej na wsi*, referat Hilarego Minca, wygłoszony na Plenum KC PPR, Marks *Praca najemna i kapitał*.

WALERIA NIEMYSKA

NAUKA W CZASIE I PRZESTRZENI

Nauka o Polsce i świecie współczesnym nie jest historią, jest jednak tak z nią nierozerwalnie związana, że nie można rozpatrywać jej zagadnień inaczej, aniżeli rozpatrujemy fakty historyczne.

Nauczyciel, jeśli nie użyje map, tablic i wykresów, będzie omawiał zagadnienie w oderwaniu od miejsca i warunków, w których zagadnienie się rozwijało; nie osiągnie dobrych wyników, bo myśl ucznia będzie rozproszona, niezdolna umiejscowić tych zagadnień ani pojąć ich w związku z innymi omawianymi problemami współczesnymi lub poprzedzającymi. Tak jak wszystkie fakty historyczne, tak i zagadnienia poruszane w nauce o Polsce i świecie współczesnym musimy umiejscowić w czasie i przestrzeni.

Uczeń, aby mógł zanalizować fakty podane mu przez nauczyciela, musi nie tylko uszeregować je chronologicznie, ale także rozpatrywać je w zależności od warunków miejsca i czasu. Nie wolno żadnego zagadnienia izolować od otaczających go zjawisk i warunków. Nie należy rozpatrywać go w oderwaniu od nich, bo nigdy nie będzie zrozumiałe i uzasadnione, a przecież przede wszystkim zależy nam na uzasadnieniu i zrozumieniu zjawiska przez uczniów. Traktować je należy rozwojowo, podczas dokonujących się nieustannie przemian.

Każde zjawisko należy oceniać krytycznie, uwzględniając jego postępowość w tych warunkach, w których powstało.

Uczniowie muszą zrozumieć, że pewne zjawiska, które były słuszne i postępowe w r. 1945, dziś już się przeżyły. Zaistniały nowe warunki, w których ich istnienie byłoby bezcelowe, hamujące, niepostępowe.

Należy umieć obiektywnie oceniać każde zjawisko we wszystkich fazach rozwoju, od chwili zaistnienia do obumierania, oraz spostrzec powstawanie nowego zjawiska postępowego, rewolucyjnego.

Tak było z ustrojami społecznymi, tak z reformami społecznymi.

Wykładowca nauki o Polsce i świecie współczesnym, aby uczył dialektycznego myślenia, musi sam myśleć dialektycznie.

Zdolność tę można posiąść jedynie studiując nieustannie klasyków marksizmu-leninizmu oraz czerpiąc ze skarbnicy doświadczeń ZSRR.

OD REDAKCJI

W ramach dyskusji nad metodą nauczania nauki o Polsce i świecie współczesnym drukujemy uwagi Koleżanki Niemyskiej. Słuszne i ciekawe, mają one jednak charakter ogólnikowy, nie poparte są konkretnym materiałem dowodowym. Sądzimy, że inni Koledzy uzupełnią w ramach dyskusji uwagi Koleżanki Niemyskiej żywym materiałem faktycznym.

R E C E N Z J E

Wojenne pamiętniki młodzieży robotniczo-chłopskiej. Opracowali Edward Wichra-Zajdel i Witold Zbierowski. Kraków 1949. Nakładem Ludowego Instytutu Wydawniczego „Wola". Str. 290.

Wśród coraz liczniej ukazujących się publikacji źródłowych do historii okupacji niemieckiej 1939—45 pojawiła się nowa pozycja. Jest nią wybór pamiętników słuchaczy Wyższego Studium Nauk Społeczno-Gospodarczych w Katowicach. Pamiętniki te zostały napisane przez słuchaczy jako odpowiedź na ankietę ogłoszoną przez jednego z wykładowców W. S. N. S. G. na temat: „Dole i niedole mego życia". W ankiecie tej wzięło udział 144 słuchaczy pierwszego roku Wydziału Administracyjnego W. S. N. S. G. Z tego wydano drukiem szesnaście pełnych życiorysów i 105 fragmentów z życiorysów wybranych przez wydawców. We wstępie liczącym 27 stronic wydawcy omawiają w sposób dość ogólny wartość autobiografii jako materiału źródłowego i dają kilka tabel charakteryzujących podział pamiętnikarzy według wieku, pochodzenia regionalnego, zawodu rodziców, wykształcenia, pełnionego obecnie zawodu itp. Wątpliwości budzi umieszczenie tablicy siódmej, która „omawia charakterystykę umysłowości pamiętnikarzy-autorów" życiorysów umieszczonych w tym wydawnictwie w całości. Tabela ta w sposób zupełnie dowolny klasyfikuje takie pojęcia, jak siła uczucia, świadome unikanie tendencji, krytycyzm, świeżość materiału faktycznego, oryginalność poglądów. To zastosowanie kryteriów socjometrycznych do wydawnictwa źródłowego daje rezultaty dość wątpliwe. Zarówno kryteria oceny, jak i rezultaty w ten sposób osiągnięte są zupełnie nie przekonywające.

Cała przedmowa pisana jest zbyt patetycznie, pełna jest wzniosłych słów, zupełnie zbędnych w wydawnictwie, które samo mówi za siebie. Np. „cienie bojowników, którzy pozostawili swój krwią pisany testament".

Najwartościowsze i najistotniejsze są w tej książce życiorysy podane w całości. Jest ich 16. Obejmują razem 160 stronic druku.

Wbrew temu, co zapowiada tytuł, nie są to pamiętniki młodzieży robotniczo-chłopskiej. Na szesnastu pamiętnikarzy zaledwie jeden pochodzi z rodziny chłopskiej, a czterech z rodzin robotniczych. Pozostałych jedenastu to synowie urzędników, działaczy społecznych, oficerów, nauczycieli itp. Niezgodna z tytułem jest także chronologiczna treść pamiętników; cztery spośród nich nie dotyczą w ogóle okresu wojennego, a w kilku innych jest okres okupacji niemieckiej potraktowany pobieżnie. Najwięcej faktycznego materiału wnosi pamiętnik nr 99 umieszczony jako drugi i pamiętnik nr 43 umieszczony jako nr 16.

Ostatnie sto stronic wydawnictwa zawierają fragmenty życiorysów ułożone grupami chronologicznymi, przy czym lata wojny zajmują tam zaledwie około 40 stronic na sto.

Zastanawiające jest, jak mało spośród tej młodzieży studiującej w latach 1946/47 na W. S. N. S. G. zdradza uświadomienie społeczne i głębsze zainteresowanie zagadnieniami społeczno-politycznymi. Z szesnastu pamiętników umieszczonych w całości zaledwie w trzech można znaleźć ślady działalności społecznej autorów i pogłębione uświadomienie klasowe. We fragmentach życiorysów na 105 zaledwie w 16 są wzmianki świadczące o ich społecznej postawie i o zainteresowaniu problemami dotyczącymi poglądu na świat. A przecież, według statystyki wydawców, na 144 autorów oddanych prac 36 ma pochodzić z rodzin chłopskich, 30 z robotniczych, a 14 z rzemieślniczych. Coś tu nie jest w porządku.

Wydawcy nie wykazali umiejętności opracowywania tematu. Nie położyli właściwego nacisku na społeczną stronę przemian, jakie dokonywały się wśród młodzieży pochodzenia robotniczo-chłopskiego. Umieszczenie w tytule słów „pamiętniki młodzieży robotniczo-chłopskiej" obowiązywałoby do uzasadnienia tytułu treścią. Tymczasem tego nie ma.

Należy żałować, że nie ma wśród wydawców ani jednego historyka, jakkolwiek jeden z nich jest z wykształcenia filozofem, a drugi socjologiem. Może wtedy wydawnictwo zyskałoby na przejrzystości.

Dużym brakiem jest nieumieszczanie przed życiorysami krótkiej wzmianki informującej o autorze pamiętnika. Przypisy grzeszą bądź zdumiewającą naiwnością, bądź też ignorancją. Np. na stronicy 123 wydawcy dają następujący odsyłacz do słowa ,,cyklon" użytego przez autora pamiętnika w rozumieniu gazu trującego używanego przez Niemców w Oświęcimiu. Odsyłacz brzmi, jak następuje: ,,cyklon (z greckiego: *kyklos*, koło) burze wirowe powstające około miejsc niskiego ciśnienia barometrycznego". Trudno o bardziej ahistoryczne i formalistyczne wyjaśnienie pojęcia.

W sumie wydawnictwo ma pewne wartości źródłowe, chociaż żałować należy, że wydaniem tych materiałów, w dużej mierze ciekawych i cennych, nie zajęli się ludzie bardziej do tego powołani.

K. W.

NOWE KSIĄŻKI O WATYKANIE

Recenzje z książek:

M. M. Szejnman — *Watikan mieżdu dwumia mirowymi wojnami.* Wydawnictwo Akademii Nauk ZSRR. Moskwa 1948. Str. 240

F. Charles-Roux — *Huit ans au Vatican 1932—1940.* Wydawnictwo Flammarion. Paryż 1947. Str. 398

Avro Manhattan — *The Catholic Church against the Twentieth Century.* Wydawnictwo Watts & Co. Londyn 1947. Str. 461

Roger Garaudy — *L'Eglise, le communisme et les chrétiens, Editions Sociales,* Paryż 1949

Mons. Enrico Pucci — *Pio XII.* Wydawnictwo Latinia. Rzym 1946. Str. 64

Papież Pius XII do biskupów niemieckich. Pełny tekst listu z dnia 1 marca 1948 r., wstępem poprzedził Zdzisław Hierowski. Nakładem tygodnika *Odra.* Str. 16

Stanisław Krasowski — *Watykan a Polska.* Spółdzielnia Wydawnicza ,,Wiedza". Warszawa 1948. Str. 54

N. M. Segal — *Watykan w służbie reakcji amerykańskiej.* Spółdzielnia Wydawnicza ,,Współpraca", Warszawa 1949. Str. 28

*

Wymienione wyżej książki są bardzo różne. Autor radziecki Szejnman omawia szczegółowo profaszystowską i prohitlerowską politykę Watykanu w okresie międzywojennym aż do zakończenia drugiej wojny światowej. Prawie każdemu zdaniu towarzyszy odsyłacz do źródeł, dokumentów i książek. Obszernie omówiony jest stosunek Watykanu do Polski.

Inaczej Charles-Roux, były ambasador Francji przy Watykanie w latach 1932—1940. Książka jego jest pamiętnikiem dyplomaty, którego najbardziej interesuje ceremoniał i własna rola w wydarzeniach politycznych. Podkreśla on stale swój głęboki szacunek dla dwóch ostatnich papieży, ujawniając jednak — mimo swego prowatykańskiego stanowiska — wiele interesujących i poważnie obciążających Watykan faktów.

Anglik Manhattan ujął niezmiernie bogaty, ale — niestety — nie zawsze sprawdzony, materiał w monograficzne rozdziały omawiające stosunek Watykanu w ostatnich kilkudziesięciu latach do poszczególnych krajów (rozdział VIII — *Watykan a Hiszpania,* IX — *Watykan a Włochy i faszyzm,* X i XI — *Watykan a Niemcy i hitleryzm,* XII — *Watykan a Austria,* XIII — *Watykan a Czechosłowacja,* XIV — *Watykan a Polska,* XV — *Watykan a Belgia,* XVI — *Watykan a Francja,* XVII — *Watykan a ZSRR,* XVIII — *Watykan a Stany Zjednoczone* i XIX — *Watykan a Ameryka Łacińska, Japonia i Chiny*). Niestety, rozdział o Polsce i rozdział o Związku Radzieckim zawierają błędy i nieścisłości. Autor zajmuje krytyczną postawę w stosunku do Watykanu, ale nie stosuje metody historycznej i książka, niezmiernie ciekawa, stanowi tylko zlepek kilkuset informacji różnej wartości.

Roger G a r a u d y, którego książka wyszła w czerwcu bieżącego roku, daje nie tylko przykłady reakcyjności polityki watykańskiej, jej sojuszu z hitleryzmem i jej wysługiwania się amerykańskiemu imperializmowi, ale rzuca także snop światła na przyczyny tej reakcyjności. W rozdziale pt. *U źródeł polityki watykańskiej* (str 149—192) wskazuje Garaudy zależność tej polityki od doczesnych, finansowych interesów papiestwa, które jest największym obszarnikiem świata (250 tysięcy hektarów w samych Włoszech) i jedną z największych instytucji kapitalistycznych, kontrolującą setki banków i spółek akcyjnych.

Pucci jest prałatem o brzydkiej przeszłości faszystowskiej. W znalezionych archiwach włoskiej tajnej policji (OVRA) figuruje jego nazwisko jako agenta. Jego biografia Piusa XII jest oczywiście propapieska, ale mimo to zawiera fakty szczególnie wymowne dla Polaka, np. o audiencjach i błogosławieństwach papieskich dla żołnierzy hitlerowskich w r. 1943.

Książeczka Krasowskiego jest popularną broszurką zawierającą bardzo interesujące informacje o finansach Watykanu. Część historyczna (1000 lat dziejów Polski) potraktowana jest bardzo powierzchownie, z opuszczeniem najbardziej jaskrawych przykładów sprzeczności interesów Watykanu i Polski. Niejeden wniosek autora jest błędny.

Natomiast charakter naukowy, ścisły ma broszurka Segala o stosunkach watykańsko-amerykańskich, demaskująca działalność Watykanu na służbie reakcji amerykańskiej.

Zasadniczy wniosek, jaki wysnuwamy ze wszystkich tych publikacji, da się wyrazić słowami Szejnmana: „W ciągu całej swej historii papiestwo walczyło uporczywie z postępowymi ideami i ruchami społecznymi... Watykan zawsze był, jest i będzie obrońcą wyzysku i wyzyskiwaczy" (str. 195). Najlepiej układały się zawsze stosunki Watykanu z rządami najbardziej reakcyjnymi. Stwierdza to zresztą nawet autor o tak prowatykańskiej postawie, jak prof. Jakub Sawicki, w skrypcie wykładów uniwersyteckich (*Historia stosunku Kościoła do Państwa.* Warszawa 1947), gdzie na str. 63 czytamy: „Rzecz znamienna: tam, gdzie panowała najskrajniejsza reakcja, tam Kościół doznawał łagodnego traktowania i opieki troskliwej. Oczywiście takie postępowanie państwa było podyktowane względami politycznymi; państwo reakcyjne szukało sprzymierzeńca w walce z liberalizmem i znajdowało go w czynnikach konserwatywnych, do których zaliczało Kościół".

Do połowy XIX wieku Kościół uważał za swego głównego wroga liberalizm burżuazyjny. Pierwszym papieżem, który zrozumiał, że feudalizm się skończył i że papiestwo powinno zawrzeć zdecydowany sojusz z burżuazją przeciwko socjalistycznemu ruchowi robotniczemu, był Leon XIII. Encykliką *Rerum Novarum* z r. 1891 rozpoczyna się trwający do dziś okres coraz zaciętszej walki papiestwa toczonej przeciw ruchowi robotniczemu. Sojusznikami Leona XIII w walce z ruchem robotniczym byli: car prawosławny i ewangelicy: kajzer Wilhelm II i kanclerz Bismark. Ten ostatni, brutalny prześladowca ruchu robotniczego, polskości i katolicyzmu, otrzymał od papieża „order Chrystusa wraz z pismem pełnym uznania" (Seppelt i Löffter *Dzieje papieży.* Str. 592).

Omawiane rozprawy wskazują również na zbliżenie papiestwa z reakcyjnymi, faszystowskimi reżimami za naszych czasów.

Jeszcze kiedy Mussolini był zwykłym posłem, szefem najreakcyjniejszej partii w parlamencie włoskim, watykański sekretarz stanu, kardynał Gasparri „schodził się z nim na tajne rozmowy u katolickiego senatora hrabiego Santucci" (Charles-Roux, str. 47). „Gdyby nie było dyktatury, gdyby we Włoszech był rząd demokratyczny i parlamentarny, zmuszony do liczenia się z opiniami reprezentowanymi w parlamencie, nigdy by nie doszło do porozumienia z Watykanem" — stwierdza prowatykańsko nastrojony były ambasador francuski przy Watykanie (str. 35).

Żeby doszło do zbliżenia watykańsko-włoskiego, premierem musiał zostać faszysta Mussolini. Podobnie: żeby doszło do zbliżenia watykańsko-francuskiego, ministrem spraw zagranicznych musiał zostać agent hitlerowski, faszysta Laval, mianowany w r. 1935 szambelanem

papieskim. W Austrii Watykan popierał kata robotników wiedeńskich, dyktatora faszystowskiego Dolfusa, a w Hiszpanii dyktatora faszystowskiego Franco. W Czechosłowacji faszystę księdza Hlinkę, prezesa wielu banków i spółek akcyjnych, nieprzejednanego wroga ruchu robotniczego. Ksiądz Hlinka zmarł w r. 1938, a następcą jego został agent hitlerowski, ksiądz Tiso, szef słowackiego rządu quislingów, mianowany podczas wojny biskupem. Istniał również ścisły kontakt Watykanu z faszystami węgierskimi, rumuńskimi, chorwackimi i portugalskimi (przykłady u Szejnmana str. 180—1).

Omawiane książki obszernie omawiają stosunek papieży do hitleryzmu. Przez prałata Kaasa Watykan kierował polityką „katolickiego centrum", które było „jednym z głównych filarów niemieckiego imperializmu" (Manhattan, str. 155). Przywódcy tej partii, Brüning i von Papen, prowadzili tajne pertraktacje z Hitlerem i ułatwili mu dojście do władzy. „Brüning drobiazgowo informował prałata Kaasa o przebiegu swych rozmów z Hitlerem, a funkcją prałata Kaasa było z kolei wierne zdawanie sprawy papieżowi z toczonych pertraktacji" (Manhattan, str. 175). 30 stycznia 1933 r. Hitler został kanclerzem, a przywódca katolików niemieckich von Papen jego zastępcą.

Wiadomo było, kim był Hitler. Swój zbrodniczy, rasistowski program przedstawił on otwarcie w *Mein Kampf*, pisanym z pomocą jezuity Staempflera. Z chwilą dojścia jego do władzy dla wszystkich demokratów stało się rzeczą jasną, że na czele Niemiec stanął niebezpieczny zbrodniarz, który zmierza do wywołania wojny światowej i masowego wytępienia całych narodów w obozach koncentracyjnych.

Watykan wyświadczył mu zaraz po jego dojściu do władzy olbrzymią usługę zawierając z nim konkordat. „Rozmowy zaczęły się już 9 kwietnia 1933 r. — pisze prałat Pucci — a 20 lipca 1933 konkordat został podpisany" (str. 25). Przy okazji von Papen został szambelanem papieskim, a centrum katolickie w tym czasie, 5 lipca 1933 r., usłużnie rozwiązało się, żeby umożliwić katolikom masowe wstępowanie do NSDAP. „Opinia światowa — pisze b. ambasador francuski przy Watykanie Charles-Roux — była zaskoczona szybkością, z jaką Hitlerowi udało się jednocześnie eliminować katolicyzm niemiecki jako siłę polityczną i zawrzeć dyplomatyczne porozumienie ze Stolicą Apostolską" (str. 94). Ale kardynał Pacelli (obecny papież Pius XII) „powtarzał mi często, że nigdy nie żałował konkordatu z Niemcami hitlerowskimi" (str. 95). Tę samą informację podaje prałat Pucci: „Niejeden oskarżał wówczas Stolicę Apostolską i kardynała Pacellego, że zbyt łatwo zawarli konkordat; ale obecny papież... zawsze powtarzał, że nigdy nie żałował podpisania w imieniu papieża tego konkordatu, ponieważ konkordat dał Stolicy Apostolskiej podstawę prawną do żądań i protestów, bazę, której by absolutnie nie było, gdyby konkordat nie istniał" (str. 26).

Nawet reakcyjnego ambasadora francuskiego musiało oburzyć to uzasadnienie. Jak to? Gdyby nie było konkordatu, papież nie miałby podstawy do protestowania z powodu zbrodni Hitlera? A w imię moralności i sprawiedliwości? Zbrodnie Hitlera były znacznie większe niż nieprzestrzeganie konkordatu z Watykanem, stwierdza Charles-Roux (str. 95). Watykan był innego zdania. O zbrodniach Hitlera, toczonych przez niego wojnach napastniczych, okrucieństwach okupacji, masowych egzekucjach, duszeniu ludzi w komorach gazowych papież milczał. Watykan nie potępił wojen napastniczych, zaborczych, przedsięwziętych z chęci grabieży.

Ambasador francuski zachwyca się „wielkością moralną" papieża, polegającą na umiejętności łączenia idealizmu z realistycznym oportunizmem (str. 38) m. in. również w sprawie abisyńskiej. Papież był poinformowany o projekcie napaści Włoch faszystowskich na Abisynię i był nim zaniepokojony. Pius XI sam osobiście wyłuszczył ambasadorowi francuskiemu przyczyny swego niepokoju: po pierwsze, konflikt ten (oportunistyczna nazwa dla napaści (A. N.) może się odbić niekorzystnie na interesach katolicyzmu w Abisynii i w całej Afryce; chodzi o to, że Abisyńczycy doszli do przekonania, że „co misjonarz, to szpieg", i ten pogląd na misjonarzy może się stać udziałem innych ludów; po drugie, Pius XI lęka się, że możliwa klęska Włoch może bardziej zaszkodzić interesom innych państw kolonialnych, pobudzając czarnych do walki narodowowyzwoleńczej (str. 135). 29 sierpnia 1935 r. Pius XI uznał pu-

blicznie (w *Osservatore Romano*), że Włochom potrzebny jest *Lebensraum* (str. 136). Była to, zdaniem ambasadora francuskiego, rozumna i kurtuazyjna koncesja na rzecz włoskiego ekspansjonizmu (str. 39). Mówiąc językiem niedyplomatycznym było to aprobowanie wojny kolonialnej. Jako prymas Włoch, papież pozwolił duchowieństwu czynnie angażować się po stronie napastników. Manhattan cytuje wiele drastycznych przykładów tego zaangażowania się: Biskup San Minato oświadczył, że kler jest gotów do topienia złotych dzwonów, „aby przyczynić się do zwycięstwa faszystowskich Włoch"; biskup Sjeny błogosławił „wielkiego Duce i naszych żołnierzy idących ku zwycięstwu prawdy i sprawiedliwości"; biskup Nocery Umbry napisał list pasterski, w którym oświadczył, że „jako obywatel włoski, uważa tę wojnę za sprawiedliwą i świętą"; arcybiskup Mediolanu, kardynał Schuster mówił, że wojsko faszystowskie walczy „o triumf krzyża Chrystusa w (chrześcijańskiej, A.N.) Abisynii, otwierając wrota naszej propagandzie misyjnej"; arcybiskup Taranto odprawił mszę na łodzi podwodnej i nazwał napaść na Abisynię „świętą wojną i krucjatą".

Historyk włoski prof. Salvemini zebrał te wszystkie wypowiedzi, z których okazało się, że aktywnej pomocy dla faszystowskiej agresji udzieliło przynajmniej 7 kardynałów, 29 arcybiskupów i 61 biskupów (Manhattan, str. 127).

Watykan nie potępił hitlerowskiej aneksji Austrii, motywując, że dzięki Anschlussowi 8 milionów katolików austriackich wzmocni pozycję katolicyzmu w Niemczech (Charles-Roux, str. 114). W rzeczywistości katolicy austriaccy wzmocnili nie katolicyzm niemiecki, lecz hitleryzm. 15 marca 1938 r. kardynał austriacki Innitzer złożył deklarację, w której stwierdzał, że „księża i wierni powinni bez żadnej rezerwy popierać państwo wielkoniemieckie i Führera, którego walka przeciwko bolszewizmowi (czytaj przeciwko ruchowi robotniczemu A. N.) o władzę, honor i dobrobyt Niemiec odpowiada widokom Opatrzności". Śladem Innitzera poszedł po kilku dniach cały episkopat (Charles-Roux, str. 112). Zachowało się wiele reprodukcji listów kardynała Innitzera z podpisem *Heil Hitler*.

Od września 1938 r., kiedy sytuacja szybko ulegała zaognieniu, papież na prośby niektórych ambasadorów, aby po imieniu potępił napastnika, stale odpowiadał: „To niepotrzebne, zbędne, niewłaściwe" (str. 128). Kiedy ambasador francuski uzasadniał swoje wywody wycinkami z gazet, papież dał mu radę, żeby nie czytał gazet (str. 27). W lipcu 1939 r. watykański sekretarz stanu udzielił ambasadorowi francuskiemu poufnej informacji, że wie z pewnych źródeł, iż Hitler nie ma wcale zamiaru napadać zbrojnie na Polskę (str. 322). Szejnman podaje, że „13 czerwca 1939 r. nuncjusz Cortesi wręczył prezydentowi (Mościckiemu) pismo papieża Piusa XII, polecające Polsce toczenie pertraktacji z Hitlerem. Papież doradzał prasie polskiej, aby nie krytykowała hitlerowskich Niemiec. Nuncjusz Cortesi proponował swe usługi jako pośrednika, namawiając Polaków, aby ustąpili Hitlerowi w sprawie Gdańska (str. 154).

Manhattan twierdzi, że papież był poinformowany o projekcie napaści na Polskę i nie protestował rozumiejąc, że Hitlerowi potrzebna jest baza wypadowa do napaści na Związek Radziecki (str. 209).

Papież nie potępił napaści Hitlera na Polskę, przeciwnie, miał zamiar sankcjonować utworzenie Generalnego Gubernatorstwa wysyłając tam swego nuncjusza do urzędowania przy Franko. Ambasador Charles-Roux przypuszcza, że projekt ten upadł na skutek jego protestów przeciw tej zamierzonej antypolskiej demonstracji (str. 347). Objawów akceptowania niemieckiej okupacji przez papieża nie brakowało. 11 marca 1940 r. Pius XII i kardynał Maglione przyjęli serdecznie hitlerowskiego zbrodniarza wojennego, ministra Ribbentropa (str. 347). W czasie całej wojny papież przyjmował na specjalnych audiencjach żołnierzy hitlerowskich w mundurach wojskowych i błogosławił ich (Pucci, str. 56). Sprawę biskupa Spletta wszyscy pamiętamy.

Wielka ilość duchownych katolickich towarzyszyła armii hitlerowskiej na front wschodni, żeby rozpowszechniać tam katolicyzm i „pomagać godzić Rosjan z okupacją niemiecką" — pisze cytowany przez Szejnmana Packard.

Współpraca Watykanu z hitlerowskimi zbrodniarzami wojennymi przybrała tak jaskrawe formy, że studenci brytyjskiego uniwersytetu w Cardiff postawili problem, czy nie należałoby Piusa XII postawić przed Trybunał Norymberski jako zbrodniarza wojennego (*Literary Guide*, marzec 1946 r.).

Podczas wojny cała działalność dyplomatyczna papiestwa, rzekomo na rzecz pokoju, miała na celu doprowadzenie do porozumienia między hitlerowskimi Niemcami i państwami anglosaskimi w celu przekształcenia drugiej wojny światowej w wielką krucjatę państw kapitalistycznych przeciw państwu socjalistycznemu.

Po klęsce hitlerowskich Niemiec Watykan przeorientował się na mocarstwo, które w chwili obecnej stało się kontynuatorem ,,misji dziejowej" Hitlera. Tego przeorientowania się na Stany Zjednoczone nie należy jednak ujmować w płaszczyźnie osi równorzędnych partnerów, Watykanu i Waszyngtonu. Watykan nie jest równorzędnym sojusznikiem amerykańskiego imperializmu, ale jego wasalem. Wasalizm ten ma swoje głębokie przyczyny.

Reakcyjność polityki watykańskiej tkwi między innymi w podstawach materialnych, na których opiera się Watykan. Przez wiele stuleci z setek krajów płynęły i płyną do Watykanu nieprzerwanym potokiem pieniądze. W ostatnich dziesiątkach lat Watykan lokuje te pieniądze przede wszystkim w wielkich spółkach akcyjnych. Watykan jest poważnie zainteresowany finansowo w *Banca di Roma*, na czele którego stoją krewni obecnego papieża i którego kapitał wynosił w roku 1947 — 40 milionów dolarów. Kapitały Watykanu w bankach włoskich wynoszą 60% ogólnej sumy oszczędności publicznych całych Włoch. Całkowicie w rękach Watykanu jest *Banque franco-italienne pour l'Amerique du Sud* z kapitałem 50 milionów franków (Krasowski, str. 9). ,,Na terenie Włoch udział Watykanu w fabrykach przemysłu zbrojeniowego wynosi 25%, w odlewniach stali 40% w przemyśle włókienniczym 35%, w przemyśle elektryfikacyjnym 50%, chemicznym 60%. Ogółem Watykan kontroluje we Włoszech 30 towarzystw akcyjnych o nominalnym kapitale 60 milionów dolarów. We Francji 70% kapitału koncernu włókienniczego *Societe Textile du Nord* znajduje się w rękach Watykanu (Krasowski, str. 10). Watykan dysponuje akcjami wielkich przedsiębiorstw Stanów Zjednoczonych we wszystkich prawie gałęziach przemysłu: kopalnianym, spożywczym, budowy maszyn, elektrotechnicznym, włókienniczym i in.; zainwestował on wielkie kapitały w truście naftowym *Sinclair Oil*, w truście miedzianym *Anaconda Copper*. W r. 1937, według bardzo niekompletnych i niewątpliwie pomniejszonych danych, wartość majątku kościoła katolickiego w Stanach Zjednoczonych była oceniona na przeszło 4 miliardy dolarów, a roczny dochód — na 800 milionów dolarów (Segal, str. 7). Nie ulega wątpliwości, że w ostatnich czasach liczby te poważnie wzrosły. Ze wzrostem potęgi finansowej wzrasta przeplatanie się interesów i solidarność Watykanu z innymi grupami wielkokapitalistycznymi. W Stanach Zjednoczonych kościół katolicki jest ściśle związany z grupą miliardera Morgana (Segal, str. 7).

Watykan stał się w naszych czasach jednym z największych światowych przedsiębiorstw kapitalistycznych. Papież stał się naturalnym sojusznikiem wszystkich obrońców ustroju kapitalistycznego. Milczenie papieża w sprawie wojen kolonialnych w Indochinach czy Indonezji, połączone z aktywną akcją dyplomatyczną po stronie napastników, wyjaśnia się m. in. finansowym zaangażowaniem Watykanu w koloniach. Jak wiadomo, kolonialna wojna toczona przez imperialistów francuskich przeciw narodowi vietnamskiemu jest wojną prowadzoną w interesie potężnego Banku Indochińskiego (bilans z r. 1947: 40 miliardów franków) monopolizującego kolonialny wyzysk Indochin.

Otóż jednym z głównych akcjonariuszy tego banku jest Watykan.

Gros kapitałów Watykanu zaangażowane jest w spółkach akcyjnych Stan w Zjednoczonych A. P.; tym samym ekspansja imperializmu amerykańskiego jest ekspansją Watykanu, a każda klęska imperialistów Stan w Zjednoczonych A. P. jest również klęską watykańskiego skarbu. Stąd zaangażowanie się Watykanu po stronie imperialistów amerykańskich; stąd solidarność wystąpień w sprawie niemieckiej. Tym się tłumaczy antypolski list papieża z 1 marca 1948 r. i inne jego wystąpienia atakujące nasze granice na Odrze i Nysie. Tym

się tłumaczy oddanie watykańskiego wywiadu do dyspozycji wywiadowi amerykańskiemu. Sprawa dwóch dostojników katolickich, prałata Cippico i kardynała Mindszentego, ujawniła, że Watykan posługuje się aparatem kościelnym w wielkich aferach finansowych, wyzyskując sieć organizacji katolickich do nielegalnego handlu walutami.

Omawiane książki podnoszą także sprawę szpiegowskiej działalności podległego Watykanowi duchowieństwa. Ambasador francuski przy Watykanie Charles-Roux podaje, że kardynał Maglione, prawa ręka Piusa XII, kiedy przybył w r. 1932 z wizytą do Francji, został opluty przez nacjonalistów francuskich za uprawianie działalności szpiegowskiej na rzecz kajzerowskich Niemiec w latach 1914—1918 (str. 88).

Manhattan podaje nazwiska prałatów i arcybiskupów, którzy byli agentami włoskiego faszystowskiego Gestapo (OVRA) i pobierali stałe pensje za działalność donosicielską (str. 124). W Albanii duchowieństwo katolickie uprawiało działalność szpiegowską na rzecz Włoch, przygotowując zbrojną napaść faszystów w r. 1939.

Sprawa działalności szpiegowskiej węgierskiego kardynała Mindszentego jest doskonale znana. Amerykański biskup katolicki James Ryan jeszcze w maju 1940 r. dowodził, że Watykan pomoże Stanom Zjednoczonym wpływać na Południową Amerykę, że jest najlepiej poinformowaną organizacją, że tysiące ludzi pracuje dla niego. Przytoczył przy tym zdanie specjalisty, że wywiad watykański jest najlepszym z wywiadów, ponieważ oficerowie tego wywiadu, duchowni katoliccy, utrzymują stały kontakt z ludnością wszystkich warstw społecznych (Szejnman, str. 171).

Jak stwierdza historyk katolicyzmu Lugan (1943), szczególnie ceniona przez kapitalistów jest działalność kaznodziejska: ,,katolicyzm jest (w Stanach Zjednoczonych) ceniony jako silna organizacja i mocna podpora konserwatyzmu społecznego. Dość często spotyka się właścicieli kopalń i zakładów przemysłowych — protestantów lub niewierzących — budujących na swój koszt kościoły katolickie lub kaplice, w których robotnicy irlandzcy, polscy lub włoscy uczą się szacunku i posłuszeństwa w stosunku do swych panów" (Segal, str. 10).

Wielkie znaczenie ma również tworzenie przez duchowieństwo katolickie chadeckich, rozbijackich, łamistrajkowych związków robotniczych usiłujących paraliżować od wewnątrz walkę robotników o sprawiedliwość społeczną. Wallstreet ocenia te usługi i płaci za nie.

W ramach krótkiej recenzji nie można powtórzyć nawet jednej setnej tych informacji, które zawierają wymienione książki i które nauczyciel powinien znać, jeśli chce się orientować w roli, jaką Watykan odgrywa w świecie współczesnym.

ANDRZEJ NOWICKI

Biblioteka Klasyków Marksizmu — Sp. Wyd. ,,Książka"

Bez ogólnej choćby znajomości marksizmu niesposób należycie ocenić zjawisk życia współczesnego, niesposób nawet zrozumieć znaczenia większości zagadnień aktualnych, nie mówiąc już o właściwej ich analizie. Zwłaszcza nauczyciel nie może udostępnić uczniom lub słuchaczom podstawowych zagadnień Polski współczesnej bez zapoznania się z głównymi dziełami teoretyków marksizmu.

Wielką pomocą w opanowaniu wszechstronnego i rozległego naukowego dorobku marksistowskiego u jego fundamentów jest *Biblioteka Klasyków Marksizmu*, wydawana staraniem Spółdzielni Wydawniczej ,,Książka i Wiedza". *Biblioteka Klasyków Marksizmu* powinna znaleźć się w księgozbiorze każdego nauczyciela, przede wszystkim wykładowcy nauki o Polsce i świecie współczesnym.

Dwutomowe wydanie *Dzieł zbiorowych* Marksa (str. 1036) pozwoli czytelnikowi na gruntowne zapoznanie się z podstawami teorii marksistowskiej. Można jednak korzystać z poszczególnych, mniej obszernych pozycji. I tak: *Praca najemna i kapitał* (str. 52) oraz *Płaca, cena, zysk* (str. 76) wprowadzą czytelnika w problemy ekonomii politycznej, podstawowej bazy marksizmu, ułatwią mu właściwą analizę ustroju kapitalistycznego.

18 Brumairae Ludwik Bonaparte (str. 156), *Walki klasowe we Francji 1948—1850* (str 156) i *Wojna domowa we Francji* (str. 84) pozwolą na słuszną ocenę szerokiego wachlarza wydarzeń historycznych.

Podstawowym dziełem Marksa i Engelsa jest *Manifest Komunistyczny* (str. 80, wyd. jubileus owe str. 122).

Z dzieł naeży ponadto wymienić *Rozwój socjalizmu od utopii do nauki* (str. 128) oraz słynne prace będące ważnym przyczynkiem do poznania materializmu dialektycznego. *Antydu hr ng* (str. 412) i *Ludwik Feuerbach* (str. 94). Listy Marksa i Engelsa *O Materializmie historycznym* (str. 64) pozwolą na zrozumienie wielu, zniekształcanych często wydarzeń historycznych.

Genialnym kontynuatorem Marksa był Lenin, który nie tylko pogłębił, lecz także rozszerzył socjalizm naukowy, m. in. przez wszechstronną analizę obecnego stadium kapitalizmu-imperializmu. Dzieła Lenina i Stalina stają się nieodzownym atrybutem pracy nauczyciela, ułatwiają słuszną ocenę zagadnień tak aktualnych obecnie w Polsce Ludowej, jak zrozumienie wielkich przemian społecznych zachodzących w naszych oczach.

W dziele *Co robić* (str. 216) znajdzie czytelnik zdumiewające swoją aktualnością sformułowania ideologiczne.

Lenin w sposób jasny i przejrzysty zanalizował okres „gnijącego kapitalizmu", okres współczesnego imperializmu. Przeciwstawiając pseudoteoretykom „socjal-demokratów" Zachodu naukową ocenę aktów i zjawisk, wykazał nieuchronność klęski imperializmu.

Imperializm, najwyższe stadium kapitalizmu (str. 124), *Marksizm a rewizjonizm* (str. 56), *Państwo a rewolucja* (str. 32), *Rewolucja proletariacka a renegat Kautsky* (str. 136), *Ekonomika i polityka w epoce dyktatury proletariatu* (str. 18) — oto podstawowe dzieła zwiastujące nieuchronny historycznie koniec kapitalizmu, analizujące drogi wiodące do ustroju sprawiedliwości społecznej — socjalizmu. W książkach tych poznajemy Lenina nie tylko jako niedościgłego teoretyka, lecz również jako doskonałego i ciętego publicystę.

Dzieła *O Komunie Paryskiej* (str. 92), *O związkach zawodowych* (str. 168), *O rewolucji 1905 r.* (str. 322), *(Mała Biblioteczka Marksizmu-Leninizmu)* zainteresują niewątpliwie każdego wykładowcę.

Dalszym rozwinięciem, zaktualizowaniem i pogłębieniem dzieł Marksa, Engelsa i Lenina są dzieła Stalina, nawiązujące do historii najnowszej, historii, którą obecnie przeżywamy.

W *Zagadnieniach leninizmu* (str. 564) znajdzie czytelnik rozwinięcie podstawowych teorii Lenina w referatach i przemówieniach Stalina z okresu poprzedzającego drugą wojnę światową. Znajdzie tu nauczyciel zarówno prace o charakterze teoretycznym, jak artykuły i wywiady, często w formie polemicznej dostarczające świetnych argumentów przeciw różnego rodzaju pseudonaukowcom.

Klasa proletariuszy i partia proletariuszy (str. 16, *Mała Biblioteczka Marksizmu-Leninizmu*), *Marksizm a kwestia narodowo-kolonialna* (str. 396), *O podstawach leninizmu* (str. 120) — wszystko to są prace poruszające problemy dnia dzisiejszego. I wreszcie praca *O materializmie dialektycznym i historycznym* (str. 48) stanowi krótki i niezwykle jasny wykład o podstawach teorii marksistowskiej.

Biblioteka Klasyków Marksizmu to cenna pozycja Spółdzielni Wydawniczej „Książka i Wiedza". Niska cena książek oraz ich staranna i estetyczna szata zewnętrzna powinny stanowić jeszcze jedną zachętę do przestudiowania całej *Biblioteki*.

W naszym przeglądzie nie wyczerpaliśmy zresztą wszystkich pozycji *Biblioteki Klasyków Marksizmu*. Za dowód popularności *Biblioteki* niech posłuży fakt, że wiele książek doczekało się II, III, a nawet IV wydania.

TAFF

M. Sayers i A. Kahn — Wielki spisek przeciwko ZSRR *(The great conspiracy again Russia)* — Spółdz. Wyd.-Ośw. „Czytelnik". 1948. Str. 452.

Gdy Lenin na II Zjeździe Rad, odbytym 7 listopada 1917 r., zapowiedział: „Teraz przystąpimy do budowy ustroju socjalistycznego", ambasador amerykański Francis wysłał do Waszyngtonu poufny telegram nazywając wytworzoną sytuację „nieprzyjemną" oraz dodał przy tym, że „dni sowieckiego reżimu są policzone" i „szybko znajdą się środki zaradcze"...

Takie były narodziny wielkiego spisku przeciwko ZSRR.

W ślad za tym rozpoczyna się bowiem realizacja spisku przeciwko ustrojowi, który ośmiela się głosić hasła sprawiedliwości społecznej i nie pozwala na utworzenie z Rosji kolonii imperializmu zachodniego. Bankierzy i przemysłowcy Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji, Japonii i Niemiec czują się zagrożeni widmem zmniejszenia ich milionowych zysków i szukają przeciw temu środków zaradczych.

Spiskowcy ciągną za sobą łańcuch zbrodni, wojen i zdrady. Tam, gdzie złoto nie wywiera zamierzonego skutku, działa rewolwer i trucizna. Tam, gdzie dyplomatyczne szachrajstwa nie doprowadzają do celu, argumentują armaty i czołgi.

Akt pierwszy to „interwencja", czyli zbójecka ingerencja w wewnętrzne sprawy mocarstwa zajmującego 1/6 kuli ziemskiej. Chodzi przecież o rabunkowe koncesje, o spłacanie procentów od pożyczek. A pieniądz jest ideologią spiskowców. Pod troskliwym patronatem „interwentów" działają generałowie Judenicz, Kołczak i Denikin, krwawy szaleniec baron Ungern, Wrangel i wielu, wielu innych, którzy zamieniają w pustynię bogaty Kraj Rad, mordując, paląc i grabiąc. Spiskowcy nie znają żadnych skrupułów.

Po nieudałym epilogu aktu pierwszego następuje akt drugi. Teraz wchodzi już w grę trucizna, rewolwer i presja dyplomatyczna. Zbrodnicza ręka morduje popularnego wśród narodu radzieckiego Kirowa i genialnego pisarza Gorkiego. Równolegle do tych mordów następują sabotaże, unieruchamianie fabryk i zdrada. Pod czułą opieką spiskowców działa herszt zdrajców Trocki.

Akt trzeci — to próba rozbicia Związku Rad od wewnątrz. Niedoszli dyktatorzy Jagoda, Tuchaczewski, Radek i spółka próbują przy pomocy szpiegostwa, zamachów i knowań obalić ustrój socjalizmu.

Spiskowców łączy wspólna nienawiść do Kraju Rad, paniczny lęk przed potęgą socjalizmu. Czy to będzie Lockhart, Lloyd George, Hitler, Rosenberg czy Daladier — przyświeca im jeden cel: zmiecenia z powierzchni ziemi Związku Radzieckiego, który jak miecz sprawiedliwości dziejowej wisi nad ich głowami. W okresie gdy hordy hitlerowskie ujarzmiły całą Europę, w Stanach Zjednoczonych powstaje Komitet „Ameryka przede wszystkim", który nie ma bynajmniej na celu walki z faszyzmem, lecz zajmuje się... propagandą antyradziecką. W chwilach gdy losy całej ludzkości ważyły się na polach bitwy pod Stalingradem, agenci V kolumny wydają oszczercze książki szkalujące ZSRR, a niektórzy amerykańscy „mężowie stanu" głoszą, że ...wojna przeciw Niemcom była błędem; prawdziwą wojnę trzeba było rozpocząć na wschodzie...".

Zmienili się niektórzy aktorzy — dramat jednak pozostał „na afiszu". Wielki spisek przeciwko ZSRR trwa już 32 lata.

A jednak wbrew knowaniom, wbrew zbrodniom, potwarzom i zdradzie Związek Radziecki egzystuje, krzepnie i potężnieje. Fiaskiem zakończyły się próby interwencji, zawiodły metody szpiegostwa, sabotażu i dywersji. Mimo błogich nadziei wrogów nie powstała podczas drugiej wojny światowej w ZSRR V kolumna i to przyczyniło się między innymi do druzgocących zwycięstw Związku nad bandami hitlerowskimi. Spisek trwał podczas wojny światowej, trwa i obecnie. Ale podobnie jak poprzednie próby zakończyły się sromotną klęską, tak i wszystkie następne nie będą miały nigdy powodzenia.

Wielki spisek przeciwko ZSRR jest w najlepszym tego słowa znaczeniu książką sensacyjną, którą czyta się jednym tchem. Oparty na materiale dokumentalnym, ma niewątpliwą wartość historyczną. Jedyną wadą książki jest może brak analizy niektórych aktów i wydarzeń. Całość

jednak odsłania przed czytającym niezmiernie ciekawy, wartościowy i w wielu wypadkach nie znany polskiemu czytelnikowi materiał. *Wielki spisek przeciwko ZSRR*, napisany i wydrukowany w Stanach Zjednoczonych, świadczy dobitnie o tym, że w Ameryce istnieją jak gdyby dwie literatury: pierwsza — przystosowana do ogłupiania czytelnika najróżniejszymi ,,sensacyjnymi'' bzdurami kryminalnymi lub pornograficznymi z ,,Dzikiego Zachodu", druga — prawdziwie demokratyczna, nie stroniąca bynajmniej od momentu ,,sensacyjności", ale sensacyjności w tym dobrym wydaniu.

Pierwsza literatura jest celowo popierana i rozpowszechniana przez magnatów amerykańskich (m. in. tzw. prasa hearstowska) w celu odwrócenia uwagi społeczeństwa od istotnych spraw i wydarzeń; druga odzwierciedla tendencje postępowych Amerykanów, organizatorów Nowojorskiego Kongresu Pokoju, uczestników kongresów Wrocławskiego i Paryskiego, tych, których celem jest utrzymanie pokoju i szczera współpraca z obozem postępu: ZSRR i krajami demokracji ludowej.

Wielki spisek przeciwko ZSRR jest jedną z najcenniejszych pozycji tej drugiej literatury. Książkę tę powinien przeczytać każdy.

TAFF

NOWE KSIĄŻKI O ZWIĄZKU RADZIECKIM

ZSRR materiały informacyjne

Spółdzielnia Wydawnicza ,,Współpraca'' wydała w b. r. wartościową książeczkę w skromnej szacie i pod skromnym tytułem: *ZSRR — Materiały informacyjne.*

Jest to dla nas bardzo cenna książka, której brak odczuwaliśmy dotąd. Zawiera najważniejsze informacje o naszym wschodnim sąsiedzie — Związku Radzieckim, z którym łączą nas bliskie stosunki przyjaźni i wdzięczności.

O Związku Radzieckim wiemy bardzo niewiele, chaotycznie i pobieżnie. Od niedawna zaledwie zdołamy rozpraszać opary kłamliwych, oszczerczych wersji i fantastycznych, zmyślonych plotek. Przez dwadzieścia lat Polska była ściśle izolowana od Związku Radzieckiego i jeżeli dochodziły do nas jakie wiadomości o ZSRR, to były to w lwiej części zjadliwe bzdury, przesączone przez wrogą propagandę sanacyjną lub powtarzane za Niemcami, przepojone nienawiścią.

Nowa odrodzona Polska naprawia błędy zgubnej polityki przedwojennej, która doprowadziła nas do katastrofy właśnie przez tę izolację.

Dziś musimy odrobić wieloletnie zaległości i poznać naszego wielkiego sprzymierzeńca i najbliższego przyjaciela, jakim jest Związek Radziecki.

Prac obiektywnych, rzeczowych, informujących nas o Związku Radzieckim jest dotąd za mało. Dlatego też taka praca popularnie i bezpretensjonalnie ujęta, żywo i ciekawie napisana, takie po prostu ,,materiały informacyjne'' powinny znaleźć się w ręku każdego obywatela polskiego, a tym bardziej w ręku nauczyciela, bo dziś ignorancja w tych sprawach jest niedopuszczalna.

Józef Kowalczyk *Naród buduje*

Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej wydało własnym nakładem broszurę Józefa Kowalczyka pt. *Naród buduje.*

Jest to praca poświęcona rozpatrzeniu rozbudowy ekonomicznej Związku Radzieckiego, jego planowej gospodarce i wynikającym stąd korzyściom narodów i państw Związku Radzieckiego.

Autor na podstawie dokładnych danych statystycznych udowadnia, jakie wspaniałe rezultaty dała w Związku Radzieckim gospodarka socjalistyczna, prowadząc „ku nowym wyżynom".

Prof. G. A. Deborin *W latach obcej interwencji i wojny domowej (1917—1922)*

Spółdzielnia Wydawnicza „Współpraca" wydała również dwie książeczki z cyklu *Radziecka polityka zagraniczna.*

Pierwsza z nich prof. G. A. Deborina w tłumaczeniu polskim T. Malika, oparta na stenogramie odczytu wygłoszonego 1 czerwca 1947 r. w Moskwie, daje obraz polityki zagranicznej młodej dyplomacji radzieckiej w pierwszych latach istnienia Związku Radzieckiego. Prof. Deborin podkreślił doniosłość leninowskiego dekretu o pokoju uchwalonego przez zjazd Rad nazajutrz po objęciu władzy 8 października 1917 r. Dekretem tym stwierdziło państwo radzieckie swą niezłomną wolę walki o pokój. Autor poruszył zagadnienia interesujące bezpośrednio Polskę, jak *Pokój brzeski,* o którym rozsiano tyle kłamliwych informacji i tak go rozmaicie oświetlano. Przedstawił dobitnie zdradziecką rolę L. Trockiego, nieubłaganego wroga Polaków idącego na rękę niemieckim imperialistom.

Mówiąc o polityce zagranicznej państwa radzieckiego w okresie trzech wypraw ententy autor trafnie charakteryzuje posunięcia imperialistyczne ówczesnego rządu polskiego, występującego w roli marionetki anglo-francuskiego imperializmu. „Polskie koła rządzące snuły plany olbrzymich aneksji terytorialnych kosztem państwa radzieckiego". Plany te doprowadziły do awanturniczej wyprawy kijowskiej w r. 1920.

Cały odczyt zwarty, jasny zawiera trafną charakterystykę pokojowej polityki Związku Radzieckiego.

Dr I. M. Lemin *W okresie wielkiej wojny w obronie ojczyzny*

Druga książeczka z tego cyklu dra I. M. Lemina, tłumaczona również przez T. Malika, omawia ciągle nas interesujący okres ostatniej wielkiej wojny światowej, w której na szali zwycięstwa ważyły się losy istnienia nie tylko państwa polskiego, ale i narodu przeznaczonego na rzeź i całkowite wytępienie przez hordy hitlerowskie.

Autor rozpatruje tę okropną wojnę od strony przewidującej polityki Związku Radzieckiego. Książka ta jest dla nas szczególnie pouczająca, widzimy w niej przestępczą, zgubną politykę sanacji i triumf słusznej polityki Związku Radzieckiego.

„Radziecka polityka zagraniczna w latach 1939—1941 — to wspaniały przykład zastosowania metody dialektycznej w polityce, wzór mądrej, dalekowzrocznej stalinowskiej strategii w polityce zagranicznej" — stwierdza autor.

Prasa i książka w Związku Radzieckim

Książka ta z tegoż cyklu i wydawnictwa „Współpraca" (r. 1949) ma, szczególnie obecnie, w okresie podjęcia walki z analfabetyzmem, poważne znaczenie. Podaje nam przykładowo drogi rozpowszechnienia książki i prasy i wskazuje, czym dla rozwoju wiedzy była Wielka Rewolucja Listopadowa, która przed masami proletariatu miast i wsi rozwarła szeroko podwoje szkół i uniwersytetów. Sale koncertowe, teatr, kino, prasa, książka, kultura stają się własnością szerokich mas proletariatu. Ogromne sukcesy Związku Radzieckiego są dla nas wskazówkami upowszechnienia wiedzy. Uzupełnieniem tej książki jest broszurka pt. *Organizacja nauki i szkół wyższych w ZSRR* E. Frankowskiego. Autor wykazuje w niej, jak Związek Radziecki potrafił zorganizować dokształcanie i wyszkolenie niezbędnych sił technicznych i pracowników naukowych.

„Nauce radzieckiej nie są obce zdobycze wiedzy ogólnoludzkiej, ma ona jednak właściwe sobie cechy charakterystyczne, zależnie od nowych, społeczno-gospodarczych warunków państwa".

W Związku Radzieckim nauka stała się demokratyczna, a wyraża się to zarówno w jej treści, jak i w dążeniu do udostępnienia wiedzy najszerszym masom ludności.

Wszystkie wyżej omawiane książeczki pisane popularnie, ciekawie, stanowią podstawę małej biblioteczki politycznej, która powinna się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej, w ręku każdego nauczyciela i ucznia starszych klas.

Przystępna nie tylko cena, ale i treść, otwiera im drogę do każdego domu.

M. R.

Konstanty Grzybowski *Konstytucja Republiki Francuskiej.* Spółdzielnia Wydawnicza „Książka". 1948.

Wydawnictwo to zainteresuje niewątpliwie wykładowców nauki o Polsce i świecie współczesnym. Zawiera ono projekt konstytucji Republiki Francuskiej uchwalony przez konstytuantę 19 kwietnia 1946 r., lecz odrzucony przez referendum 5 maja tegoż roku, oraz obowiązującą obecnie konstytucję Republiki Francuskiej z dn. 29 września 1946 r. Obszerny wstęp pióra prof. *Grzybowskiego* daje obraz układu sił społecznych we Francji w ciągu ostatnich lat kilkunastu oraz ich walki o ustrój i ster rządów Republiki Francuskiej.

Traktując omawianą książkę jako pomoc naukową należy jednak zwrócić uwagę na pewne usterki i nieścisłości, od których nie jest wolne to na ogół wartościowe wydawnictwo.

Przy omawianiu jednolitego frontu utworzonego w latach trzydziestych między komunistami i socjalistami francuskimi do walki z faszyzmem oraz tworzącego się na jego podstawach frontu ludowego autor twierdzi, że jest to „połączenie na podłożu metod politycznych postulatów liberalno-politycznych radykalizmu społecznego. A więc marksizm, ale oparty na dorobku liberalno-politycznym wielkiej rewolucji" (str. 14). Na str. 22 zaś stwierdza autor, że front ludowy walczy o ...„liberalną demokrację".

Jednolity i ludowy front tworzy się rzeczywiście na platformie obrony demokracji, na platformie obrony praw człowieka i obywatela, lecz broniąc przed faszyzmem zdobyczy burżuazyjnych rewolucji francuskich jednolity i ludowy front rozwija aktywność mas, podnosi na wyższy szczebel walkę klasową; liberalizm zaś, który autor mylnie traktuje jako podstawę frontu ludowego, jest kierunkiem burżuazyjnym, powstałym w okresie, gdy sprzeczności klasowe między proletariatem a burżuazją nie były jeszcze tak zaostrzone, a walka klasowa skierowana była głównie przeciwko feudalizmowi. Wtedy w łonie obozu burżuazyjnego liberalizmowi, jako kierunkowi umiarkowanemu, ugodowemu, reformistycznemu, przeciwstawił się radykalizm należących do tegoż obozu mas drobnomieszczańskich. Nie jest rzeczą przypadkową, że Grzybowski nie rozróżnia tych dwóch skrzydeł obozu burżuazyjnego, że wbrew prawdzie historycznej traktuje drugą połowę w. XIX — okres szybkiej koncentracji i centralizacji kapitału, wzrostu wielkiego przemysłu — jako okres hegemonii „drobnego przemysłowca i drobnego rolnika". Nierozróżnianie pozycji wielkiej i drobnej burżuazji w perspektywie historycznej wpływa z kolei na niezrozumienie przez autora możliwości sojuszu proletariatu z częścią drobnomieszczaństwa w celu nie tylko obrony własnych praw, ale także zmiany oblicza społecznego dotychczasowej demokracji.

Omawiając jednolity front Grzybowski pomija fakt zdrady prawicy socjalistycznej, nie wspomina o wyłamaniu się z frontu ludowego radykałów — co znowu zaciemnia mu obraz zwrotu na prawo większości przedwojennego Zgromadzenia Narodowego; w rezultacie autor konstatuje jedynie fakt, że Zgromadzenie wybrane pod hasłem walki z faszyzmem, o zdecydowanej większości frontu ludowego, poparło w r. 1940 faszystowski zamach Petaina nie próbując wniknąć w motywy tego zwrotu.

Niedostrzeganie dwulicowej gry prawicy socjalistycznej spod znaku Bluma utrudnia autorowi zrozumienie faktu, dlaczego lewica frontu ludowego odniosła walne zwycięstwo przy wyborach do I (21 października 1945 r.) i II (2 czerwca 1946 r.) konstytuanty, a została przegłosowana w referendum, które 5 maja 1946 r. odrzuciło większością głosów zatwierdzony przez I konstytuantę (19 kwietnia 1946 r.) projekt konstytucji. Szukanie przyczyny jedynie w odmiennej mechanice wyborczej, jak to czyni autor, oznaczałoby zbyt duże uproszczenie zagadnienia. Należy tu bowiem uwzględnić dwuznaczną pozycję prawicy frontu ludowego, a szczególnie prawicowych leaderów *SFIO*, którzy nie przeprowadzili przed referendum dość energicznej kampanii politycznej; należy także wziąć pod uwagę aktywność reakcji i poparcie udzielane jej przez Stany Zjednoczone.

Zupełnie błędne jest nazywanie de Gaulle'a „pierwszym czynnikiem i pierwszym symbolem oporu". Na to określenie zasługuje we Francji tylko inicjator i organizator ruchu oporu, partia, która poniosła najwięcej ofiar w walce z okupantem, „partia rozstrzeliwanych" — Komunistyczna Partia Francji.

W. N.

OŚWIADCZENIE

W związku z ukazaniem się skryptów ob. Mieczysława Rogalskiego pt. N a u k a o P o l s c e i ś w i e c i e w s p ó ł c z e s n y m nakładem Akademickiej Spółdzielni Wydawniczej w Warszawie stwierdzam, że wydawnictwo to zostało opublikowane bez wiedzy i aprobaty kierownika Studium Nauki o Polsce i Świecie Współczesnym Uniwersytetu Warszawskiego. Jednocześnie podkreślam, że wydawnictwo powyższe zawiera szereg błędów i faktycznych, i ideologicznych, nie może więc żadną miarą stanowić podstawy do przygotowania się w zakresie nauki o Polsce i świecie współczesnym.

PROF. DR STANISŁAW ARNOLD
kierownik Miedzywydziałowego Studium Nauki o Polsce i Świecie Współczesnym

OD REDAKCJI

Redakcja czasopisma *Polska i Świat Współczesny* pragnąc ułatwić nauczycielom korzystanie z doświadczeń ich Kolegów oraz z dorobku ośrodków dydaktyczno-naukowych prosi o kierowanie do niej materiałów, uwag, spostrzeżeń, a przede wszystkim sprawozdań z pracy dokonanej w ciągu całego roku szkolnego w zakresie nauki o Polsce i świecie współczesnym.

Artykuły, sprawozdania, stenogramy czy notatki z lekcji, listy i uwagi nadesłane przez Kolegów z terenu są w miarę możliwości przez redakcję wyzyskiwane.

Zamieszczone w czasopiśmie artykuły i listy są honorowane.

Nawiązując ściślejszą współpracę prosimy Kolegów o nadesłanie nam Waszych uwag dotyczących stanu nauczania interesującego nas przedmiotu na Waszym terenie oraz pracy Waszego ośrodka.

REDAGUJE KOMITET: Redaktor STANISŁAW ARNOLD, Sekretarz Redakcji WALENTYNA NAJDUS

ADRES REDAKCJI: „Polska i Świat Współczesny“, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa, Plac Dąbrowskiego 8, tel. 8-53-30, 8-33-02, wewn. 30, lub 34

REDAKTOR PRZYJMUJE: Uniwersytet Warszawski, Seminarium Historii Społeczno-Gospodarczej, we wtorki i czwartki w godz. 12-14

ADRES ADMINISTRACJI: Księgarnia PZWS Warszawa, Plac Dąbrowskiego 8 tel. 8-53-30, 8-33-02, 8-33-03 wewn. 72

WARUNKI PRENUMERATY: Rocznie za 5 numerów zł 180.—, cena pojedynczego egzemplarza zł 40.—

KONTO PKO nr I-690, ADMINISTRACJA CZASOPISM PZWS

PRZY WPŁACIE NALEŻY NA ODWROCIE BLANKIETU WPISAĆ NAZWĘ CZASOPISMA ORAZ OKRES PRENUMERATY

ZAKŁADY GRAFICZNE PAŃSTWOWYCH ZAKŁADÓW WYDAWNICTW SZKOLNYCH w BYDGOSZCZY
E-00568

CENA ZŁ 40.—